

*Dnia 25 czerwca r. b. Delegacja Związku Stowarzyszeń Architektów Polskich złożyła Panu Ministrowi Spraw Wewnętrznych memoriał w sprawie organizacji Władz budowlanych w Państwie, który podajemy w dosłownem brzmieniu.*

## **DO PANA MINISTRA**

W chwili, gdy wazą się losy ustroju władz budowlanych Państwa, Rada Związku Stowarzyszeń Architektów Polskich, jako naczelna organizacja ogółu architektów poczuwa się do prawa i obowiązku moralnego zająć w tej sprawie stanowisko. Poglądy nasze zawarte są w następujących wnioskach, o rozważenie których prosimy Pana Ministra przed wydaniem właściwych rozporządzeń.

1. Budownictwo samorządowe z natury swojej, a budownictwo prywatne z mocy istniejących ustaw (Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14.VI 24 r. i dekret Naczelnika Państwa o samorządzie miejskim z dn. 4.II 19 r.) związane są ściśle z samorządem. Z tego tytułu przyłączenie zakresu działania Departamentu Budowlanego M. R. P. do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych uważamy jako drogę właściwą do zwiększenia egzekutywy władz budowlanych przez zespolenie ich z władzą nadzorczą samorządu. W takim układzie organizacyjnym władze państwowe będą miały większy wpływ kulturalny na działalność budowlaną w kraju.
2. Opracowywanie ustaw budowlanych, sprawy nadzoru budowlanego i zabudowania osiedli, normalizacji materiałów budowlanych, nadzoru nad wykonywaniem zawodu inżyniera i inne agendy o przeważającym charakterze fachowym powinny być tak pod względem merytorycznym jak i pod względem prawnym załatwiane w Departamencie Budowlanym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i w odpowiednich komórkach organizacyjnych II-ej i I-ej instancji.
3. Rozparcelowanie budownictwa państwowego (wykonawstwa) pomiędzy poszczególne resorty uważamy za organizacyjnie racjonalne uproszczenie aparatu administracyjnego. Zachowując wyłącznie charakter władzy nadzorczej, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych może skutecznie dopilnować przestrzegania ustaw i przepisów budowlanych również w stosunku do budownictwa państwowego.
4. Skasowanie Ministerstwa Robót Publicznych stwarza jednak lukę, gdyż zabraknie organu państwowego, który powinien opiekować się całokształtem zagadnień budowlanych, koordynować budownictwo państwowe, samorządowe, społeczne i prywatne, opracowywać program budownictwa, jednym słowem prowadzić politykę budowlaną. Rolę tę mógłby spełnić organ fachowy, utworzony przy prezydjum Rady Ministrów.
5. Cała działalność budowlana w państwie powinna oprzeć się o współpracę fachową zawodu architekta. Współpraca ta istnieć musi zarówno w terenie, t. j. w organach niższych instancji administracji, jako też w samym Ministerstwie. Stwarza to konieczność współdziałania Ministerstwa w należytem zorganizowaniu zawodu architekta. Środkami, zmierzającymi ku temu, będą:

- a) powołanie do życia urzędowego przedstawicielstwa zawodu architekta (Izb),
- b) stworzenie, drogą porozumienia z uczelniami akademickimi, właściwych programów nauczania na wydziałach architektury, któreby zapewniły wyszkolenie kadr architektów, przygotowanych do służby państwowej i samorządowej. W tym celu należy też umożliwić studentom i absolwentom wydziałów architektury odbywanie praktyk fachowych i administracyjnych przy właściwych urzędach budowlanych.

Opierając się na powyższych założeniach ogólnych, pozwalamy sobie skreślić szkic organizacji władz budowlanych.

### **I Instancja.**

Jako pierwszą instancję władz budowlanych, według zakresu, przewidzianego przez ustawy, tworzy się w każdym powiecie urząd architekta sejmikowego. Funkcje te powinien sprawować dyplomowany inżynier architekt.

Architekt sejmikowy jest w swoim zakresie działania władzą nadzorczą dla gmin wiejskich i miejskich nie wydzielonych z powiatu.

Obowiązkiem jego jest wykonywać rzeczywistą kontrolę działalności budowlanej podległych mu urzędów gminnych i załatwiać odwołania od ich decyzji.

Architekt sejmikowy ma prawo projektowania i kierownictwa robót jedynie dla potrzeb samorządu, oraz tych obiektów budowlanych, które wymagają zatwierdzenia władz II-ej instancji.

Miasta i uzdrowiska, którym została przekazana władza, określona rozporządzeniem Prezydenta, obowiązane są utworzyć stanowisko architekta miejskiego lub rzeczoznawcy budowlanego. Kwalifikacje fachowe takiego urzędnika (inżynier architekt czy też technik budowlany) powinny być ustalone za zgodą urzędu wojewódzkiego w zależności od zakresu działalności budowlanej w tem mieście.

Architekt lub rzeczoznawca miejski ma prawo zajmować się projektowaniem i kierownictwem robót, wykonywanych przez miasto i tych, które podlegają zatwierdzeniu przez władze II-ej instancji.

Stanowiska rzeczoznawców w małych miasteczkach powinny być ze względów oszczędnościowych tak ustalane, aby jeden rzeczoznawca obejmował kilka najbliższych miasteczek.

### **II Instancja.**

Tworzy się w województwie samodzielny wydział budowlany, podległy bezpośrednio wojewodzie. Wydział budowlany województwa składa się z referatów, na czele których stoją inżynierowie architektki.

Ponieważ istnieje kategoria spraw budowlanych, zastrzeżona dla organów państwowych I-ej instancji, jak na przykład sprawy budownictwa państwowego, sprawy przemysłowe, sprawy budownictwa w pasie nadgranicznym i t. p., do których architekt sejmikowy lub miejski nie jest uprawniony, przeto dla załatwiania tych spraw oraz dla wykonywania faktycznego nadzoru państwowego nad organami budowlanymi I-ej Instancji, ustanawia się urząd architekta okręgowego (inspektora), jednego na kilka powiatów. Funkcje te powinien sprawować dyplomowany inżynier architekt.

### **III Instancja.**

Tworzy się w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych samodzielny Departament Budowlany, podległy bezpośrednio Ministrowi.

Departament składa się z referatów fachowych, na czele których stoją inżynierowie architektki, oraz z referatu prawno-administracyjnego.

Prezes Rady Związku  
(—) *Lech Niemojewski Inż. Arch.*

Członek Rady, Dyrektor  
(—) *Gustaw Trzciński Inż. Arch.*

## W W A L C E O P R O G R A M

**Tezy główne:**

- a) Architektura — jest sprawą kultury;
- b) Budownictwo — jest sprawą cywilizacji;
- c) Architekt jest pracownikiem kultury i cywilizacji;
- d) Organizacje fachowo-zawodowe architektów są organizacjami obrony pracy architekta w określonych powyżej ramach.

W zawrotnym tempie zdarzeń.

W powszechnym poplątaniu pojęć.

W chaosie.

— został zagubiony cel

— została zatracona treść.

Architektura weszła na bezdroża.

Z Zachodu płynie, dogadzająca gustom dorobkiewiczów i snobów, architektura burżuazyjnego przesytu.

Tam zerwana została nić, łącząca teraźniejszość z kulturą wieków minionych.

Apoteoza materiału.

Szlachetnego — jeszcze szlachetniejszego.

Polerowanego — jeszcze bardziej polerowanego.

Zgeometryzowanego — najbardziej zgeometryzowanego.

Do doskonałości. Doskonałości, nie dającej się zrealizować w granicach ułomności ludzkiego wykonania. Naprzekór naturze materiału. Naprzekór doświadczeniu wieków. Naprzekór wszystkim i wszystkiemu.

Ich meble nie służą do siedzenia — one są do sposycywania. Tam fotele unoszą ludzi w bezwoli, w bezruchu.

Bez naprężenia muskułów.

Bez naprężenia myśli.

Ze Wschodu — najpierw to samo, jako naśladownictwo.

Teraz — przerzut o 2000 — 2500 lat wstecz. Do architektury Grecji i Rzymu. Przerzut ustawy, dekretowy.

Architekturę dekretów zna już historia. Idzie więc nawrotami.

Chwieje się między temi polami magnetycznymi polska myśl architektoniczna. Młode pokolenie architektów trwa w bezpłodnym naśladownictwie architektury przesytu.

Starsze przeważnie mu ulega.

Bez drogowskazu i próby stworzenia programu.

Pod grozą zwyrodnienia i obniżenia poziomu kultury narodu muszą architekci ten program stworzyć.

Muszą znaleźć kryterjum, które z analizy zjawisk wypłynie, dla rozejrzenia się w chaosie pojęć i zdarzeń.

Ani uczelnie architektoniczne, ani stowarzyszenia naukowe i fachowe architektów, ani oddzielni architekci nie usiłowali dotychczas rozwiązać tego palącego zagadnienia.

Powinno to spełnić jedyne w Polsce pismo poświęcone Architekturze i Budownictwu w imię racji swojego istnienia.

Jak?

Może drogą otwarcia dyskusji na łamach pisma? By ją zapoczątkować, stawiam oto szereg palących tematów do analizy.

1. Tendencje rozwoju społecznego — a architektura.

a) czy w architekturze powinny znaleźć wyraz zarysowujące się a wyczuwane, czy względnie ustalone tendencje rozwoju społecznego?

b) czy architektura i budownictwo powinny być nastawione na zaspokojenie potrzeb mas, czy też potrzeb jednostek?

c) czy zaspokojenie potrzeb budowlanych społeczeństwa w poziomie cywilizacji, może być czynnikiem, łagodzącym konflikty społeczne, a w konsekwencji czynnikiem ewolucyjnego przebiegu społecznych przeobrażeń?

2. Państwo — a architektura.

a) czy Państwo nie powinno być traktowane jako teren planowej t. j. przemyślanej zabudowy?

b) czy państwowy program budowlany, oraz państwowa polityka budowlana nie powinny być wyrazem tego przemyślanego planu zabudowy państwa?

c) czy dzisiaj, w czasie nieznaney w dziejach klęski mieszkaniowej, nie powinno Państwo odegrać decydującej roli w walce z głodem mieszkaniowym?

3. Organizacja władz budowlanych w państwie.

a) centralizacja czy decentralizacja?

b) jeżeli decentralizacja — to jakie ramy winny nadać ciągłość realizacji ogólnego programu?

4. Organizacja wykonawstwa budowlanego.

a) stosunek do rzemiosł?

b) stosunek do przemysłu budowlanego?

c) stosunek do jego uspołecznienia (upaństwowienia)?

5. Architektura — Rzemiosło czy Sztuka?

a) czy nastawienie architektów na posłannictwo pracy w sztuce nie jest szkodliwe dla rozwoju architektury i nie prowadzi do zaniku sztuki w architekturze?

b) czy nastawienie architektów na pracę, której treścią byłoby sumienne wykonywanie rzemiosła budowlanego, pogłębionego gruntownym przygotowaniem fachowym, opartego na wiedzy inżynierskiej — nie dałoby lepszego wyniku pracy architektów, a przy szczęśliwym zbiegu okoliczności sprzyjających nie doprowadziłoby do powstania kwiatu architektury — Sztuki w architekturze?

c) czy drugie przypuszczenie nie byłoby rzetelniejszym stosunkiem do swej pracy i do społeczeństwa wobec stawianych przez nie zadań budowlanych?

d) czy grafika w architekturze nie jest demagogią? czy przedstawienie pomysłu w formie tendencyjnej, fałszywie ilustrującej proponowaną przez architekta treść — nie wprowadza nieczytelnego w tym wypadku społeczeństwa w błąd i czy nie jest zjawiskiem szkodliwym dla powagi społecznego stanowiska architekta i rozwoju architektury?

e) czy nasze uczelnie, kształcące architektów, zdradzają objawy postawienia, czy też doceniania tych zagadnień?

f) czy jest usprawiedliwione istnienie na wyższych uczelniach katedr projektowania budowli monumentalnych? czy można architektów nauczyć tworzenia monumentów? czy nie jest to zadanie równie nie-realne, jak kształcenie poetów, mających pisać epeje?

g) czy nasze uczelnie architektoniczne, wyposażające wychowanków swoich w te wszystkie środki, które służą do uprawiania demagogii fachowej, nie czynią tego z widocznym uszczerbkiem dla przygotowania architekta w zakresie nauk ścisłych budowlano-inżynierskich?

h) czy w konsekwencji nie powoduje to wśród młodej generacji architektów zaniku poszanowania dla wiedzy fachowej wogóle i bezkrytycznego naśladownictwa wzorów obcych w szczególności? czy kulturowany w ten sposób snobizm artystyczny nie przyczynia się czasem do stopniowego wypierania z rynku pracy tych architektów przez bardziej rzeczowo przygotowanych w zakresie budownictwa inżynierów lądowych?

6. Budownictwo — wiedza czy eksperymentatorstwo?

a) czy uprawiane od szeregu lat masowe stosowanie w budownictwie „nowych” metod budowlanych w połączeniu z t. zw. „nowymi materiałami budowlanymi” (zastępczymi), bez przeprowadzenia próby czasu w konkretnych warunkach klimatycznych i termicznych, nie jest eksperymentatorstwem na cudzy koszt, w warunkach nieświadomości sobie przez społeczeństwo ewentualnych tragicznych skutków tego masowego eksperymentu?

b) czy tolerancyjny stosunek do tego zagadnienia naszych władz budowlanych, czy też czynników, w budownictwie i architekturze miarodajnych, jest wyrazem naukowego (opartego na doświadczeniu) sprawdzenia, czy skutkiem ulegania modzie, czy też oportunistycznym?

c) czy nie nadejdzie wkrótce czas, że w podobny sposób, jak niedawno został odkryty nowy materiał budowlany pod nazwą „drzewo”, — odkryty będzie nowy materiał budowlany pod nazwą „cegła”?

7. Organizacja zawodu.

a) czy prawo życiowe uprawiania praktyki architektonicznej bezpośrednio po uzyskaniu dyplomu, a nawet wcześniej, nie jest uprawianiem szkolnictwa publicznego, a niezabieranie w tej kwestji głosu przez powołane do tego instytucje i stowarzyszenia nie jest milczącym tolerowaniem tego szkolnictwa?

b) czy jest wskazane wprowadzenie Izb Architektonicznych, jako czynnika kontroli fachowej sprawności architektów?

c) czy zachodzi potrzeba organizacji Związku Zawodowego Architektów, a jeżeli tak, to dla obrony jakich interesów?

d) jakim powinien być stosunek do istniejących Stowarzyszeń Architektów i ich Związku, oraz do dojrzewającej potrzeby organizacyjnego zjednoczenia polskich architektów w jednym towarzystwie?

8. Bezrobocie wśród architektów.

a) czy panujące w dobie obecnej bezrobocie wśród architektów jest **tylko** skutkiem kryzysu gospodarczego, czy też powodują go także czynniki, niezależne od tego kryzysu i jakie?

b) czy główną przyczyną obecnego bezrobocia wśród architektów u nas nie jest utrata rynku pracy przez architekta na rzecz innego zawodu? czy zjawisko to nie jest „zmierzchem pracy architekta”, spotęgowanym kryzysem ogólnym?

9. Krytyka architektoniczna i opinia w sprawach architektury.

a) czy nie jest szkodą publiczną brak jednej i drugiej?

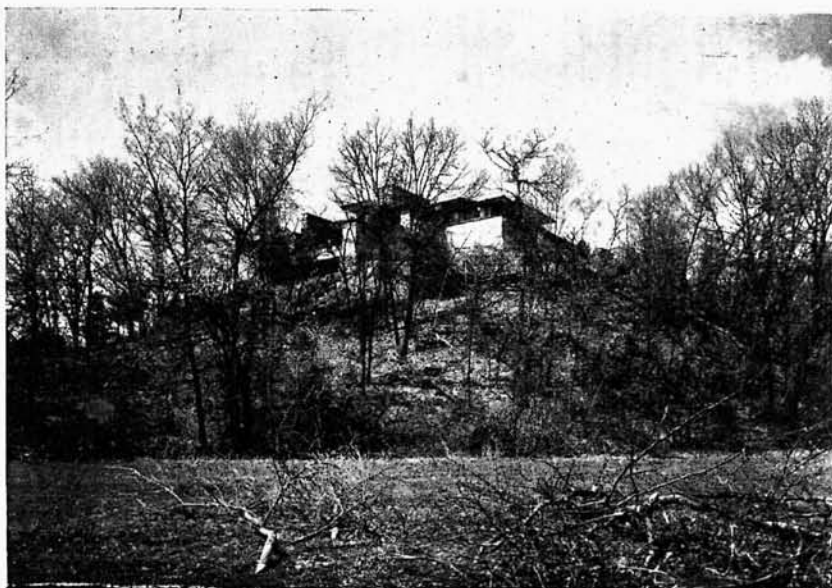
b) czy nie należałoby w sposób celowy dążyć do powstania krytyki i zorganizowania opinji?

c) gdzie i jak?

Podkreślając tymczasowość i dorywczość postawienia powyższej próby szkicu poruszonych zagadnień, sądzę, że nie obejmuje on jeszcze całokształtu tematu i że ściślejsze sformułowanie poruszonych kwestyj może nastąpić dopiero w miarę rozwoju dyskusji.

Romuald Miller.





I. Arch. Frank Lloyd Wright. Taliesin, dom własny w Spring Green w St. Wisconsin, r. 1911—26.

## FRANK LLOYD WRIGHT O NOWYM STYLU

Bezpośrednią przyczyną napisania poniższego artykułu były wypadki ostatnich miesięcy w architekturze amerykańskiej. Mianowicie w lutym b. r. otwarto w Nowym Jorku wystawę architektoniczną, mającą następnie w ciągu dwóch lat objechać całe Stany Zjednoczone i propagować niezbyt dotychczas popularną w Ameryce architekturę typu, zapoczątkowanego przez Corbusier'a. — Organizatorami owej wystawy, noszącej nazwę wystawy „międzynarodowego stylu”, są zarówno przedstawiciele nielicznych w Ameryce miejscowych i importowanych wyznawców skrajnego modernizmu europejskiego, jak i niektórzy z nowo-upieczonych oficjalnych „modernistów” amerykańskich, dotychczas tworzących w manjerze „arts décoratifs” a obecnie dostosowujących się do nowej mody „funkcjonalizmu”. Jednocześnie z wystawą jej organizatorzy wydali szereg manifestów, propagujących doktryny w rodzaju „domu-maszyny” w połączeniu z odświeżonymi metodami auto-reklamy oficjalnych „modernistów” amerykańskich. — Organizatorzy wystawy jeszcze przed ostatecznym skonkretyzowaniem jej charakteru otrzymali również od Wright'a przyrzeczenie udzielenia kilku jego ostatnich projektów. Jednakowoż po ogłoszeniu sprzecznych z jego zasadami architektonicznymi manifestów i po stwierdzeniu tendencji wystawy Wright postanowił wycofać swoje prace po zakończeniu pobytu wystawy w Nowym Jorku i ogłosił poniżej przytoczony artykuł. Wystawa w Nowym Jorku była otwarta przez luty i marzec b. r. — Dla bliższego zaznajomienia czytelników z zasadami twórczości arch. Wright'a, wzbudzającej ostatnio ponownie zwiększone zainteresowanie w Europie (m. i. dyskusja w ciągu ubiegłego roku w prasie fachowej niemieckiej) podajemy artykuł w tłumaczeniu byłego współpracownika F. L. Wright'a arch. Michała Kostaneckiego.

Znalazłem się w walce przeciwko nowemu „Geist der Kleinlichkeit”, domagając się architektury dla indywidualnego człowieka, zamiast spokojnie uznać uwiad starczy pod postacią nowego wynalazku — tak zwanego stylu międzynarodowego.

■ Nie potrzeba niezwykle przenikliwości dla rozpoznania w tym rzekomym wynalazku próby zdarcia skóry i rogów z żywego i rozwijającego się organizmu, jakim jest nowoczesna architektura ostatnich lat dwudziestu pięciu, ażeby następnie, bijąc w bębny, starać się wlać w skórę życie, albo wreszcie w rozpachy rozpiąć ją samą jako wzór dla Ameryki.

■ To moim zdaniem jest istotą tego przychodzącego ex post „wynalazku”.

■ Architektura powstała dla człowieka, a nie człowiek dla architektury. Odkądże więc upadł człowiek tak nisko, nawet przez maszynę, ażeby samozwańcza garstka formalistów miała przepisywać, jaką ma być jego literatura, muzyka, czy architektura?

■ Znam dowodzenia miernot w Europie: „dusza Zachodu przestała żyć, zatem umysł zachodni pomimo swej bystrości przestał być twórczym i może tylko odbierać wrażenie życia, ale nie może stworzyć jego wyrazu, chyba że da się ująć życie jako formułę intelektualną”.

■ Ale ja uważam to za wyznaczenie niemocy, które, chociaż słuszne w zastosowaniu do omawianego kierunku, zdrowa młodość z Północy, Południa, Wschodu czy Zachodu odrzuci ze śmiechem.

■ Młodość nie przyjmie w ten sposób architektury, ani życia.

■ Kształt, a dalej i jego możliwy styl, powstaje ze struktury przemysłowej, społecznej, architektonicznej.

■ Zasady konstrukcyjne, używając odpowiednich materiałów dla określonych celów przemysłu czy społeczeństwa, kierowane żywymi rękoma, stworzą styl jako wynik. Zmieniające się metody i materiały zmieniającego się życia winny utrzymywać wolną drogę dla różnorodności wyrazu, zawsze świeżej, jak długo żyje twórcza wyobraźnia człowieka.

■ Twórcza wyobraźnia, stwarzająca z budowy architekturę, jak muzyka powstaje z matematyki, nie jest cechą umysłowości, która tworzy matematyka, czy inżyniera budowlanego, czy wreszcie naprędce powstałego estety. I nie polega ona nigdy na jakimś „stylu”.

■ Masowej produkcji maszynowej potrzeba sumienia, ale nie potrzeba jej formułek estetycznej, mającej prowadzić skróconą drogą do jakiegoś „stylu”. Jest ona sama zabójcą formułą. Maszynnie potrzeba tej siły twórczej, któraby ją ujęła jaką jest, z wartościami, jakie posiada, i za jej pomocą poczęła spełniać pracę świata, przetwarzając tę pracę stopniowo, ażeby stała się wyrazem wolnego ducha ludzkiego nie mniej niż kiedykolwiek przedtem. Musimy stworzyć wyraz życia tem bogatszy, im powszechniejszem ma być jego wytwarzanie. Albo też będziemy musieli wpaść w obłąd maszyny jako skutek jej uwielbienia.

•

■ Czy myślicie, że jakakolwiek formułka, narzucona jako styl tej naszej pracy w naszym kraju, może dokonać więcej, niż zdławić zdrową nadzieję życia ducha?

■ Twórcza architektura dla Ameryki może być tylko architekturą dla indywidualnego człowieka.

■ Interes społeczny w naszych Stanach Zjednoczonych nie jest komunizmem, ani komunistycznym jak formułka „stylu”, głoszona przez „międzynarodowych”. Oświadczenia ich bowiem są komunistyczne z jednym tylko wyjątkiem, języka. Komunistyczne w najgorszym znaczeniu komunizmu: zabicie zdolności twórczych jednostki jako jego skutek, nawet jeżeli nie jako jego cel... w imię „dyscypliny”!

■ Życie potrzebuje i otrzymuje dyscyplinę wewnętrzną stosownie do swego ideału. Im wyższy ideał, tem większa dyscyplina.

■ Ale owa komunistyczna formułka głosi porzucenie cierpienia (i radości) tej twórczej dyscypliny wewnętrznej przez poddanie się, zamykające wszystko dla wszystkich w „stylu”, przepisanyemu życiu, wymyślonym przez kilku dla wymuszenia go na wszystkich narówni.

■ Tego rodzaju komunistyczny „izm” jest jakby odwróconym kapitalizmem. Odwrócenie to ma bezwątpienia i swoje dobre strony, choćby tylko dla wykazania okrucieństwa zarówno kapitalizmu, jak i tego rodzaju komunizmu. Z każdej szczerzej walki wynika jakaś korzyść dla rozwoju ludzkości. Ale dla wolnej demokracji przyjęcie tego rodzaju komunistycznej zasady, pod płaszczykiem formułki estetycznej dla architektury, stanowiłoby przyznanie się do przegranej, do którego nie myślę, żebyśmy my jako społeczeństwo byli gotowi.

■ Centralizacja (w znaczeniu „każdy dla siebie”) jest tem, co nam przygniata. Cierpimy od nadużycia indywidualności w tej chorobliwej formie, zamiast korzystać z ideału integracji, tej naturalnej cechy demokratycznej.

■ Chorujemy od kapitalistycznej centralizacji, ale nie wierzę, żebyśmy byli tak chorzy, abyśmy musieli pogodzić się z niemocą przez przyjęcie komunistycznej dyscypliny zewnętrznej w architekturze, która zabiłaby wkońcu nawet tę świeżość życia, jaką jeszcze posiadamy w obecnych warunkach.

■ A jeśli idzie o dyscyplinę?

■ Czy znacie żywą dyscyplinę ideału życia jako organicznej architektury, albo architektury jako organicznego życia? Ci, którzy znają wewnętrzną dyscyplinę tego ideału, widzą w poddaniu się jakiegokolwiek formułce stylu umarłą dyscyplinę zewnętrzną, uwięzienie w niemocy.

■ „Besonnenheit?”

■ „Entsagung?”

■ Jeśli z architektury organicznej wynika efekt, to musi on pochodzić z wnętrza twórczości. Musi być zawartym w samym organizmie tworzonym.

■ Spróbujcie tej dyscypliny w naszej demokracji!

■ Nieugięta wola, trzymająca na wodzy bogate i potężne „ja”, jest potrzebną dla stworzenia każdego budynku jako architektury, i dla życia każdej żywej jednostki w wolnej demokracji. Możecie ją nazwać indywidualną. I jest nią ona zawsze.

■ Każda rzecz wielka jest „zanadto tem, czem jest”: stanowi to cechę wielkości.

■ „Nadmiar kontrastu w genjuszu wytwarza potężną równowagę”.

■ Ale „Geist der Kleinlichkeit” bierze nadmiar i ogłasza go jako „styl”. Nie bierze nigdzie zasady, ani jej istoty. Ale bierze nadmiar i przypisuje go jako wzór; w tym wypadku nadmiar pierwotnego protestu.

■ Dłaczegóż mają pretensjonalni formalisci kłopotać się o dyscypliną „stylu” dla Amerykanów, kiedy jeszcze ani oni, ani Ameryka nie wiedzą, czem jest styl?

■ Metody, materiały i życie naszego kraju są wspólną dyscypliną dla każdej właściwie pojętej pracy. Jeśli będziemy mieli możność rozwinięcia w najlepszy sposób tych szczyrych indywidualności, jakie potrafimy znaleźć wśród siebie, wtenczas wspólne użycie wspólnych materiałów i metod wspólnego życia wprowadzi taką dyscyplinę w indywidualne wysiłki, że przyszłe wieki będą mogły podziwiać dzieła demokratycznego życia Wieku Dwudziestego jako dzieła wielkiego, nie umarłego, stylu. Uczciwe budowle, z których wyprowadzono ów reklamowany styl międzynarodowy, powstały w ten sposób. I wiele jeszcze budynków możemy stworzyć w tym samym niezależnym, odważnym duchu wolności. To też nie potrzebujemy narzucania nam stylu przez „Geist der Kleinlichkeit”. Nie, Panie Spengler, nie straciliśmy jeszcze zdolności twórczych.

■ Jesteśmy zdolni, oparci o zasadę, a bez pretensjonalnych wysiłków, do stworzenia wielkiego stylu.

■ Siłą warunków, działających swobodnie na to, co jest wielkiem i żywym w nas samych — i to jest naszą demokratyczną zasadą wolności — stworzymy nasz własny styl.



2. Arch. Frank Lloyd Wright. Taliesin, fragment.

■ Prawda, że nie zawsze rozumiemy należycie nasz własny ideał demokracji, to też niegodnieśmy go nadużyli.

■ Dopuszciliśmy do tego, że nasz ideał pokrywał rozwój haniebnej prywaty, czyli wyolbrzymionego egoizmu, w imię zasad indywidualizmu. Egoizm, jakiego nie było w żadnej monarchji. Ale czy myślicie, że komunizm wykorzenia egoizm? Może go zgnieść albo pokryć.

■ Nie może go wykorzenić także i socjalizm. Nadaje mu tylko inny kierunek. Nie może go wykorzenić demokracja. Nie, ale jedynie demokracja może go zamienić na szlachetną, twórczą siłę jednostki.

■ I to jest najlepszym ze wszystkiego dla wszystkich.

■ I tak mogę powiedzieć z doświadczenia mojego życia jako architekta: ażeby stworzyć wielką architekturę dla wielkiego życia, potrzeba naszemu krajowi jedynie zrozumienia i rozwinięcia wysokiego ideału demokracji, ideału, dla którego założono nowe życie na nowym kontynencie, a dalej szczerego i skromnego wysiłku wprowadzenia w życie jego zasad.

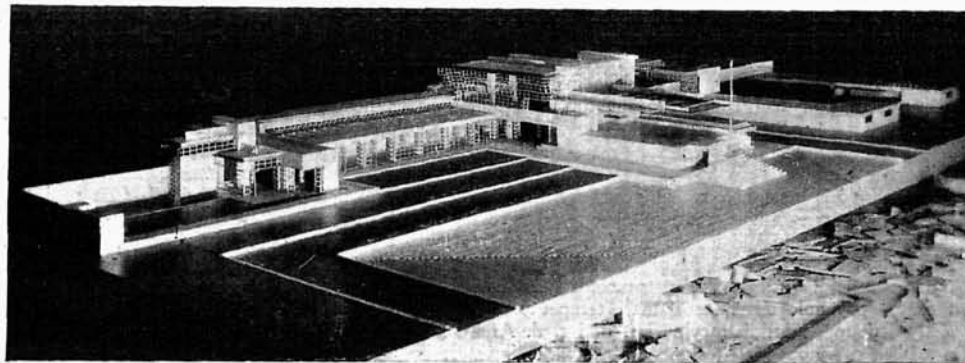
■ I jestem przekonany, że praca nad stworzeniem organicznej architektury dla człowieka posunęła się tak daleko w pracy świata, zanim jeszcze pokazała się obecna auto-reklama, że każdy człowiek o zwykłej przenikliwości może ją rozpoznać jako nadchodzącą w naturalny sposób naszą przyszłą architekturę, bez współudziału zewnętrznej propagandy. A więc dłaczegóż teraz propagatorzy wyobrażają sobie, że mogą, jako samozwańczy komitet stylu, ukraść rogi i skórę tego żywego, zdrowego, młodego organizmu i obnosić z dumą skórę i potrząsać rogami, ażeby Ameryka myślała, że ma przed sobą żywą istotę?

■ Zgódźmy się, że są szczerzy: wyznawszy swą niemoc, czy chcą skłonić innych do takiego samego wyznania?

■ Zgódźmy się, że są ambitni: pragną być wynalazcami, jak eunuch mógłby pragnąć być ojcem.

■ Zgódźmy się, że są ubodzy: czy chcą zdobyć pracę pod fałszywymi pozorami?

3. Arch. Frank Lloyd Wright,  
„House on the Mesa“, pro-  
jekt domu mieszk. dla Den-  
ver w St. Colorado (model;  
w robocie), 1932 r.



■ Zgódźmy się, że są esteta: są powierzchowni i nieświadomi głębi natury.

■ Zgódźmy się, że są tak inteligentni, twardzi i naukowci, za jakich się mają: są nieudalym wytworem tej epoki maszynowej, która wyjąłaby się sama, gdyby mogła, ażeby powstrzymać kontynuowanie rasy.

■ Młodość pragnie życia, a „Geist der Kleinlichkeit“ chciałby jej dać w miejsce życia receptę na gotowy wzór życia?

■ Litera znaczy więcej od ducha jedynie dla artystów niższego rzędu. — Rzecz wypowiedziana znaczy obecnie więcej, niż sposób jej wypowiedzenia. — Nie skończyły się jeszcze nasze pionierskie dni.  
tłum. m. a. k.

## HENRI SAUVAGE O ARCHITEKTURZE

*Jest to obszerne streszczenie odczytu H. Sauvage'a w sali Pleyela w Paryżu, wygłoszonego na zebraniu propagandowym, zorganizowanym przez redakcję „L'architecture d'aujourd'hui”. W streszczeniu obecnym korzystamy z zamieszczenia na łamach „L'Architecture d'aujourd'hui” całkowitego tekstu przemówienia.*

Sauvage rozpoczyna od tego, że na długie prośby redaktora „d'Architecture d'aujourd'hui”, zgodził się zająć w swym przemówieniu szczególne miejsce pomiędzy architektami: równie daleko od krańcowych po prawicy jak i po lewicy, krócej, zająć miejsce dawniejszych, niż modernistów.

Sauvage dotąd sądził, że może być umieszczony między modernistami, lecz „że się zna samego siebie”. Zgodził się więc zająć stanowisko w „Centrum”, gdyż chociaż temu miejscu brak może pióropusza, może jest ono nieco bezbarwne, ale czuje się on w tym miejscu otoczony kolegami pełnymi talentu, którzy dali nam dzieła przemyślane, mądre — i „jak sądzić” trwałe.

U architektów tej grupy odkryto — jak się zdaje — symptomy szczególnej choroby, którą nazwano — tradycjonalizm. W ustach krańcowych po lewicy słowo tradycja jest bowiem używane w znaczeniu pogardliwym. Według nich tradycja przeciwstawia się duchowi nowoczesności. Wątpliwe, czy mają rację, gdyż nasi architekci z centrum na każdym kroku dają oczywiste dowody zainteresowania względem rozwiązań nowoczesnych środkami nowoczesnymi, więc choć tradycjonalisci — są oni nowocześni: mają umysł nowoczesny. Czy zatem w istocie tego sporu nie tkwi nieporozumienie? Czy cel, ku któremu dążą jedni i drudzy, jest tak różny?

A więc stwierdźmy (trzeba mieć odwagę, aby to przyznać): w rzeczy samej istnieje godne pożałowania nieporozumienie, gdyż cel zamierzony jest ściśle ten sam — **rehabilitacja logiki**.

Do niej sprowadza się 20-letnią działalność agitacyjną Le Corbusier'a i jego adeptów, walkę, prowadzoną przeciwko wciąż wzmagającej się złożoności otaczającego nas świata. W zasadzie walka ta, wychwalająca piękno nagości, ekonomizująca ornament i dekorację, będąc skierowana przede wszystkim przeciw okropnemu i agresywnemu stylowi z 1900 r., przyniosła większą zasługę, niż się naogół jej przyznaje. W rezultacie umysły nasze zostały skierowane ku temu rodzajowi poszukiwań, w których rozum zatwierdza swe prawa i ustanawia je z siłą.

Lecz czyniąc tabulą rasa z przeszłości, czyż nie skasowano za jednym zamachem i wszystkiego, co w dziele sztuki podnosi uczucie i wrażliwość artysty, czy nie skasowano uczucia?

Kolejne przemiany dziejowe stylów charakteryzują kolejność przyływów i odpływów rozumu i uczucia. Fale stają się stopniowo wciąż krótsze, jak gdybyśmy przybliżali się do brzegu... Przebieg czasu, w jakim rozwija się okres sztuki, staje się coraz bardziej ogr-

niczony, natomiast rozwój zyskuje na rozpędzie, który dzisiaj może nas nawet przerazić, nie daje nam możliwości nawet się obejrzeć, aby móc objąć wzrokiem nasze dzieło, osądzić je, ulepszyć, cieszyć się nim.

Spróbujmy więc zatrzymać się na kilka chwil, określmy naszą pozycję, jak mówią marynarze.

\*

Już Pascal przeciwstawiał ducha wytworności duchowi geometrii. Dziś przeważa duch geometrii. Wiedza techniczna, kalkulacja i t. p. zdają się przekraczać swój zakres, naruszając dziedzinę sztuki, zagrażając jej nawet wchłonięciem.

Cośmy w tej sytuacji zyskali lub stracili?

Zafascynowani komórką plastra miodu, jako idealną konstrukcją logiczną, niektórzy sądzą, że dla osiągnięcia podobnego ideału w budownictwie, należy go przede wszystkim ogołocić z... pasorczytów, to znaczy wszelkich ozdób, fragmentów architektonicznych, dachów, sylwetki i t. p. We wnętrzach również chciano przeprowadzić tę samą bezlitosną operację chirurgiczną na wszystkim, co jest niezaprze- czenie potrzebą dla żywego człowieka.

Pozostaje czysta konstrukcja: ściany, sufit, drzwi i okna. Nagi mur. Od zewnątrz, czy od wewnątrz — przerażająco nagi.

Plany mieszkań stają się planami mieszkań najmniejszych. Nie odgadniemy z budowli jej twórcy, zawodu mieszkańców, przeznaczenia budynku. Architektura staje się międzynarodową. Charakter dzieła zanikł w uogólnionym stosowaniu formuły nowoczesnej. Formuły, nie zasady. Formuła bowiem jest tylko wzorem dla rozwiązania jednego lub kilku zadań tego samego porządku. Zasada zaś pozwala rozwiązywać zadania rozmaite. Zasada tem jest płodniejsza, jak zauważył Poincaré, im ogólniejsze są jej zastosowania. Otóż w architekturze płodnymi **zasadami** były: pełny łuk sklepienia, dwułuźce, sklepienie klasztorne, kolumna, belka stropowa i t. p. Każda z nich dała nieskończoną różnorodność form.

Czy formuła nagego muru rokuje równie wielkie nadzieje? Bez względu nie. W rezultacie, jak każdy widzi, prowadzi nie do jasności, nie do czystości, lecz do nagości, ubóstwa, suchości. Ściany nie można zrobić bardziej naga, niż jest naga. Jesteśmy u krańca możliwości.

Jak więc odzyskać utracony wdzięk? Jeżeli logika nie jest w stanie nas zaspokoić, sięgnijmy do naszej wrażliwości, do naszego uczucia. Spróbujmy określić rolę i wpływ uczucia w architekturze.

Mówiąc o poezji, zdefiniował ją Paul Valery w ten sposób: „jest to długie wahanie między dźwiękiem a zmysłami”. W samej rzeczy pomysł, treść, forma, konstrukcja wiersza zmuszają poetę do wyboru tej lub innej drogi, do kompromisu pomiędzy swą myślą a poetyckimi konwencjami; musi on ważyć za i przeciw, zaś ciężarkiem, który



ktadzie na szali, jest waga wrażliwości. To nadaje charakter indywidualny poezjom różnych mistrzów.

To samo jest w muzyce. Surowe prawidła, rytm, miara, tonalność, ograniczony zakres dźwiękowy każdego instrumentu i t. p. są tym przymusem, który zmusza do zwięzania lub rozszerzania pierwotnego zamiaru artysty. Stosuje się to do wszystkich gałęzi sztuki, malarstwa, rzeźby, dekoracji scenicznej, reżyserji filmowej etc. I również do architektury.

Jak zapewniamy nasi koledzy z lewicy, podstawą każdej budowli, zasługującej na to miano, ma być logika. Jakże zresztą mogłoby być inaczej? Lecz o jakiej logice się mówi? Istnieje szereg logik, właściwie nieskończona ich ilość, które nawet często są ze sobą sprzeczne. Np. logika klimatu, logika statyczna, logika ekonomiczna, estetyczna, psychologiczna, socjalna, terapeutyczna, przemysłowa, sentymentalna, administracyjna i t. d. i t. d. Architekt posłuszny musi być nakazom nieokreślonego mnóstwa logik, które będą mniej lub więcej odczute według... według czego?

Według wrażliwości artysty: według jego uczucia. Ono to pozwala robić nam selekcję wśród nakazów, nadchodzących zewsząd i znajdujących oddźwięk w mózgu artysty.

Koledzy pragną mieć u podstaw logikę, a wierzą, iż w ich umyśle jest to przedewszystkiem logika ekonomiczna, o której mówią. My zaś żądamy, aby było wiele logik. Jak i oni, podporządkujemy się ich prawom (gdyż zważcie dobrze, iż i oni się im podporządkowują, chociażby częściowo, podświadomie). Lecz my to czynimy z całą świadomością, szeregując logiki według ich wartości, idąc za aktem miłości, który im da nasze uczucie osobiste. Każdy gmach, zbudowany na podobnych zasadach, odtworzy w przestrzeni przez swe rozmiary, formy, barwy zastosowane — wynik pewnej ilości sił, które mają na celu uzyskanie najlepszych warunków życia dla indywidualum lub ugrupowań indywidualum w danym miejscu, w danym momencie.

Jakież są te najlepsze warunki życia?

Czy rządzą niemi nieugięte prawa logiki ekonomicznej, której się trzymają stronnicy nagiego muru? Czy nasi koledzy z lewicy, wykazujący tyle zaufania do solidności swych argumentów na rzecz całkowitego ogłocenia, powrotu do mniszej prostoty, czyż nie ot-

czają się sami tysiącem drogich im przedmiotów? Czy wyrzekają się obrazów, kwiatów, wspaniałości dywanów? Czyż nie żyją w tych ramach z kobietą strojną i elegancką? Czy stół ich nie jest ozdobiony serwetami, kryształami? Czy okładki ich książek nie są nieskończenie rozmaite?

Widzicie zatem, że mają oni inne potrzeby, że nie mogą zabić swej wrażliwości. Widzicie zatem, że logika, rozum im nie wystarczą. „Większość rzeczy, sprawiających nam przyjemność, są to rzeczy nierozsądne”. Cóż robić! Tak jest! Jesteśmy ludźmi. Sztuka jest tem, co jest nieużyteczne, co dodajemy do użytecznego (jakże często nie powabnego), żeby je uczynić możliwym do przyjęcia. Bez sztuki — życie byłoby niemożliwe, byłoby okropne. W ten sposób uczucie przychodzi do sztuki od strony rozumu. W ostatniej instancji sztukę możnaby uznać za zasłonę, zarzucaną na zimną nagość logiki, zasłona ta — to wyraz naszej wrażliwości. Nakładając jej piętno na nasze dzieło, nadajemy mu cechy ludzkie, bez których nic nie byłoby warte.

Architekt jutra, jak również i wczorajszy, nie może zaprzestać wierzyć, że ożywia kamień i metal, i że w ten sposób i on także coś stwarza.

\*

Na początku była mowa o kolejnych falach rozumu i uczucia, znaczących sztukę dwóch następujących po sobie epok, mówiłem, iż stawały się one wciąż krótsze, jakgdyby zbliżały się do brzegu.

Ostatnia fala, pod znakiem Rozumu, wymiotła te potworne ornamenty, napastujące architekturę w r. 1900. Ta, która następuje, i którą już zauważam, będzie niewątpliwie pod znakiem uczucia. Życzymy, aby nieuniknione reakcje, które powstaną przeciwko temu, co nazwałbym istniejącą obecnie „nagością architektoniczną”, nie dały nam utracić tego, cośmy zyskali z jasności, prostoty, w trakcie dokonywanego okresu.

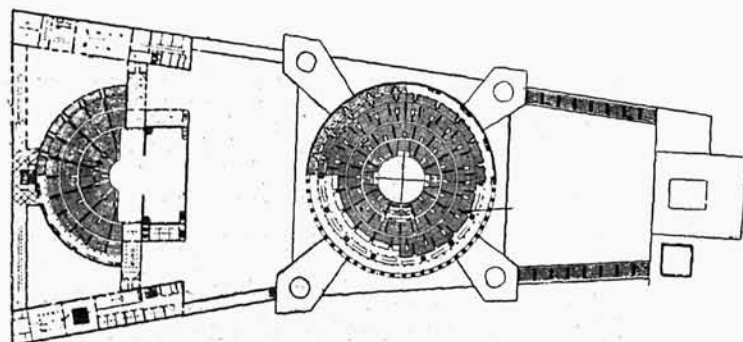
Lecz mimo wszystko, coby miało nastąpić, możemy mieć nadzieję — gdyż ta kolejność odbywa się w czasie wciąż bardziej ograniczonym (fale są wciąż krótsze), — że się zbliżymy do szczęśliwej ery, gdy wreszcie pojednane **Rozum i Uczucie** dadzą sztuce: pierwszy — mocne podstawy, drugi — wzruszenie, bez których żadne dzieło nie jest trwałe.

Streściła MBW.

## ZSRR O ZAGADNIENIACH ARCHITEKTURY

Niejednokrotnie poruszaliśmy już sprawę konkursów na budowę Pałacu Sowietów w Moskwie. Obecnie, korzystając z oficjalnego sprawozdania sekretarza odpowiedzialnego Komisji Ekspertyzy Technicznej projektów Pałacu Sowietów inż. N. P. Zapletina, opartego na materiałach tej Komisji, a dotyczącego ostatniego konkursu, możemy zobrazować przełom w poglądach Sowietów na zagadnienia architektury, jaki w ostatniej konsekwencji spowodowało uporczywe szukanie właściwego wyrazu architektonicznego dla P. S. Ton nieco apodyktyczny, jaki cechuje sprawozdanie, jest wynikiem uczestnictwa najwyższych przedstawicieli rządu Z. S. R. R. w Radzie Budowy Pałacu Sowietów przy Komitecie Centralnym. Sprawozdanie zawiera kilkanaście rozdziałów. Podaje szczegółowy opis projektów nadesłanych. Analizuje je pod kątem zasadniczym

zagadnienia nowego stylu proletariackiego w architekturze, stwierdzając w tym względzie znaczne naogół opóźnienie się architektury w stosunku do innych działów „budujących” się Sowietów. Kilka rozdziałów poświęca analizie technicznej oraz ogólnej charakterystyce architektonicznej myśli twórczej. Zjadliwie krytykuje „naiwny symbolizm” (budynki w kształcie globusa, gwiazdy pięcioramiennej, sierpa, młota, głowy i t. p.), podporządkowywanie się formie geometrycznej, jak stożek, piramida etc. („autorzy tej grupy podporządkowują treść i sens zgóry założonej formie geometrycznej”). Stwierdza, że „Pałac Sowietów nie jest maszyną” i skierowuje to przeciwko projektom, których cechą zasadniczą jest utylitaryzm i „naga konstrukcja budowy nie otrzymuje dalszego opracowania architektonicznego” (dotyczy to projektów, traktujących P. S. jako

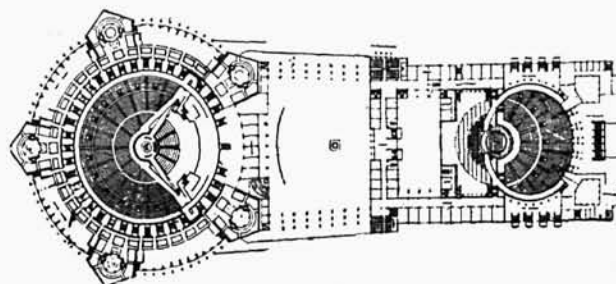
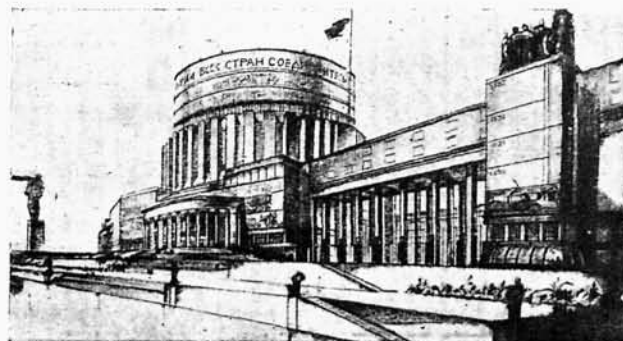


Rzut poziomy.

1. Arch. J. W. Żołtowski. Projekt konkursowy Pałacu Sowietów w Moskwie. Najwyższe odznaczenie. (Perspektywa i przekrój patrz „Arch. i Bud.” Nr. 2 r. b).



2—3. Arch.: A. F. Żukow i D. N. Czeczulin, przy współpracy D. P. Smolina. Projekt konkursowy Pałacu Sowieków w Moskwie. I premjum.



„maszynę dla zjazdów”, m. in. projektu arch. Corbusier’a, w którym „kultywuje się estetyzm skomplikowanej maszyny, mającej „obrać” olbrzymimi masami ludności i neguje się artystyczno-ideologiczne znaczenie architektury”).

W rozdziale „Przełomowy etap w rozwoju architektury proletarjackiej” przechodzimy do tez, „ustalających” nowe wymagania:

„Budowa P. S. jest zwrotnym punktem całego rozwoju budownictwa sowieckiego. Ma oznaczać początek nowej ery architektonicznej.

„W uchwałach Rady Budowy Pałacu S. (rządu) z dn. 28 lutego b. r. w sprawie „Organizacji pracy dla ostatecznego ukształtowania projektu P. S.”, znajdujemy najważniejsze, zasadnicze postulaty, określające przyszłą drogę architektury.

„**Monumentalność, prostota, jednolitość i wdzięk** ukształtowania architektonicznego P. S. powinny odzwierciedlać wielkość naszego budownictwa”.

„**Nie przesadzając** jakiegos stylu określonego, poszukiwania mają być prowadzone w kierunku jak nowych, tak i najlepszych wzorów architektury klasycznej, przy jednoczesnym oparciu się na współczesnych zdobyczach techniki architektoniczno-budowlanej”.

„Komisja Ekspertyzy Technicznej przy rozpatrywaniu projektów przedłożonych kierowała się głównie stopniem, w jakim rozwiązania odpowiadały warunkom ogólnym konkursu na projekt P. S., oraz popełnionymi w projektach błędami. W pracach Komisji nie mogło mieć miejsca odrzucenie jakiegos projektu li tylko z powodu jego przynależności do tego lub owego kierunku.

„Jednak stanowiska wyjściowe i system **formalizmu, konstruktywizmu...** powinniśmy określić, zgodnie zresztą z ich własnymi na-

zwami, jako **wrogię... architekturze proletarjackiej**, czyli w konsekwencji powinniśmy im wypowiedzieć **walkę decydującą, dezawuuować je, wykazywać fałszywość** założeń tych kierunków i grup.

„Architekt Z. S. R. R. powinien przewyciężyć istniejące jeszcze potąd silne wpływy schematyzmu i funkcjonalizmu, odejść od zastoi rutynicznego. Ma kierować się nie tylko sumowaniem grafikonów ruchu, lecz **rozwiązywać zadanie, jako kompleks architektoniczno-emojonalny...**

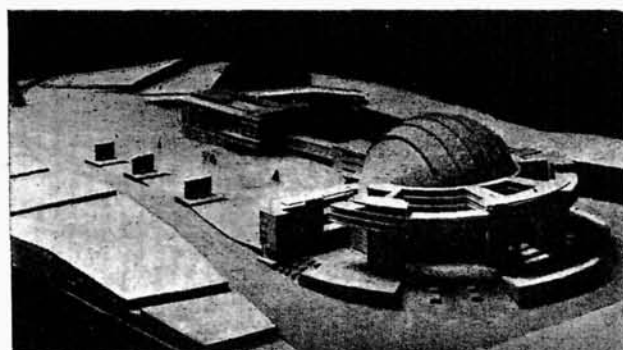
„Należy usilnie szukać wielościowego przejawienia: jedyne, całościowego (por. „vielheitliche Einheit” H. Wölflina; przyp. tl.) i klasowej treści P. S., zdecydowanie przewyciężając nagi technicyzm i uylitaryzm.

„Należy uporczywie wprowadzać w życie hasło, że architektura nie jest tylko techniką, lecz i sztuką aktywną...; domagać się syntezy architektury, rzeźby, malarstwa i t. d.; traktować architekturę, jako jedność kształtu i treści, uważając **treść za czynnik kierowniczy, mający organizować nasze nowe życie w sposób najlepszy.**

„Architekt powinien rozwiązywać zadanie architektoniczne nie statycznie, lecz w dynamice jego rozwoju, biorąc pod uwagę rozwój wielostronnych potrzeb mas, postępujących i zmieniających się w ciągu wielu lat. Na miejsce starych powstają nowe potrzeby, — rozwiązanie więc architektoniczne takiego gmachu, jak P. S., powinno być **orientowane nie tylko na dziś lub jutro, lecz i na przyszłość**”.

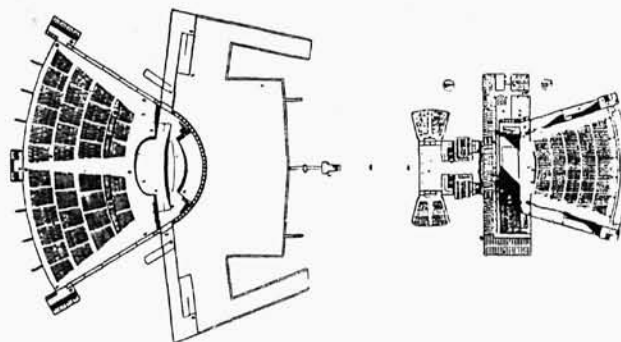
Wobec szeroko postawionego w plonie konkursowym zagadnienia związania organicznego techniki architektonicznej i budowlanej z elementami sztuk przestrzennych, sprawozdanie stwierdza (w roz-

4. Arch.: K. S. Ałabjan i W. N. Simbircew. Projekt konkursowy Pałacu Sowieków w Moskwie. I premjum.





5. Arch.: J. N. Dodica i A. N. Duszkin. Projekt konkursowy Pałacu Sowieców w Moskwie. I premjum.



6—7. Arch. Le Corbusier. Projekt konkursowy Pałacu Sowieców w Moskwie.

dziale: Ogromne natężenie twórczości architektoniczno-artystycznej), że w Z. S. R. R. następuje epoka, „która ma charakteryzować podporządkowanie techniki człowiekowi, podczas gdy epoka kapitalistyczna była epoką podporządkowania technice ogromnej większości ludzi...”.

„Dlatego też w architekturze Z. S. R. R. najwybitniejszą rolę powinien grać **sam człowiek**. Oznacza to, że architektura powinna potrafić włączać w siebie organicznie rzeźbę i malarstwo. Nie dość jest poprostu dolepić gdzieś posąg, płaskorzeźbę, mozaikę lub fresk, jak również jest oczywiste, że dzieła sztuki klasycznej nie powinny w budynku grać tylko roli zewnętrznych, przypadkowych upiększeń, — nie, one powinny zespolić się z gmachem, jak jego **części organiczne**. Określoność treści (a nie tylko formy) dzieł malarskich i rzeźbiarskich, zarówno jak napisów monumentalnych, ma być ideologicznie jasna, t. j. wyrażać (łącznie z architekturą) określoną koncepcję filozoficzną..., przedstawiając w syntezach te lub inne momenty historii kultury...”

„Tego rodzaju dzieło społeczne, jak P. S. powinna cechować trwałość, wspaniałość. Wspaniałość (**grandjozność**) winna doprowadzić do monumentalności, t. j. do tego, że gmach będzie wywoływać wrażenie czegoś silnego, wieloznacznego...”

„Zadanie tego rodzaju, mające odpowiadać charakterowi naszej epoki, nie mogło być rozwiązane drogą mechanicznego kojarzenia nągich rozwiązań technicznych części oddzielnych, kierując się tylko ich czysto funkcjonalnym przeznaczeniem”.

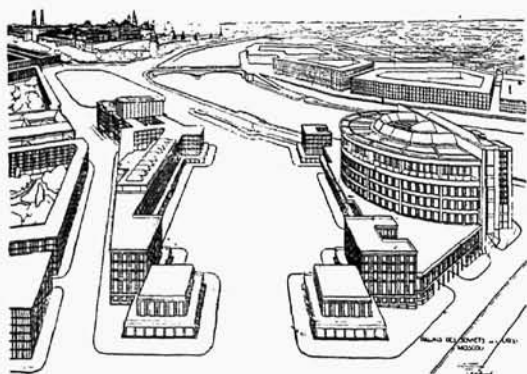
W rozdziale „O krytyczne przyswojenie dziedzictwa architektonicznego” czytamy:

„Architektoniczny i artystyczny wyraz P. S. powinien być osiągnięty drogą krytycznego przejścia dziedzictwa architektonicznego w związku zarazem z potrzebami, jakie dyktuje obecna treść naszego kraju. Dlatego też próby wyzyskania wielkich osiągnięć kultury i architektury przeszłości nie powinny spotykać się z potępieniem ze strony architektów sowieckich”...

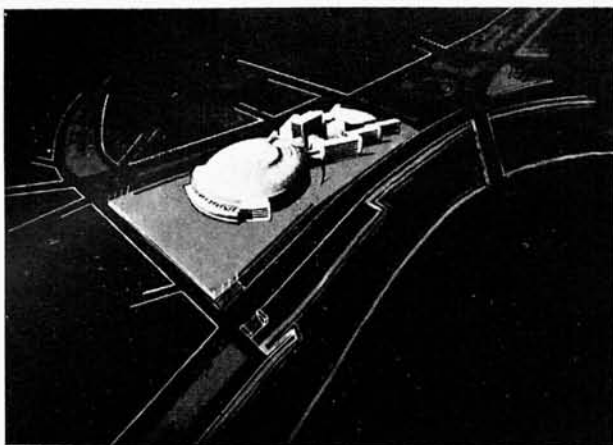
Dalej następuje szereg cytatów z Lenina, w których nawoływał on do zrywania masek z tych „bohaterów lewego frazesu”, jacy pod pozorem walki o nowe jutro przekreślali cały dotychczasowy dorobek kulturalny ludzkości.

„Jesteśmy za przyswojeniem krytycznym i przepracowaniem wartości kulturalnych całej poprzedniej historii ludzkości; jesteśmy za nauką u mistrzów... Odnosząc się krytycznie do ich ideologii, ich stylów, powinniśmy wystudjować ich mistrzostwo, technikę, sposoby organizacji, sposoby architektoniczno-artystycznego wyrażania gmachów”.

W zakończeniu „Sprawozdanie” nawołuje do konsolidacji wszystkich sił architektonicznych kraju; zawiadamia, że do ostatecznego opracowania projektu P. S. zostali zaproszeni, „tak wybitni architekci Z. S. R. R., jak arch. Żoltowski, arch. Szczusiew, arch. Szczuko, arch. Jofan, arch. Żukow i autorzy projektów premjowanych”; nawołuje do zaprzestania „gnębienia” poszczególnych architektów, wreszcie przestrzega przed „utartymi drogami” w architekturze



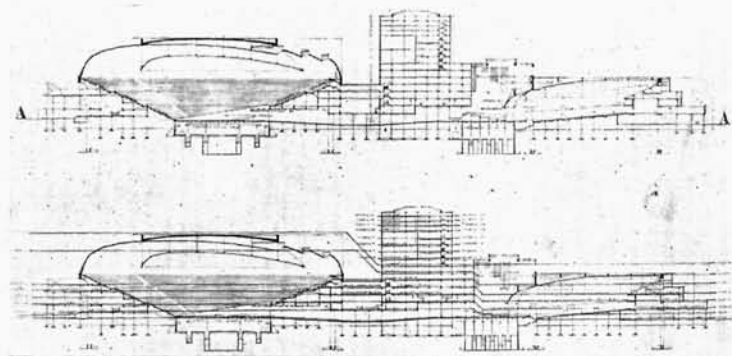
8. Arch. August Perret (Francja). Projekt konkursowy Pałacu Sowieców w Moskwie.



Widok perspektywiczny.

Projekt ten został zakupiony przez Radę Budowy Pałacu Sowieków na podstawie § 14 ogólnych warunków konkursu (zakupionych 50 prac). Podajemy go, gdyż jest on dziełem trzech architektów z Polski.

Przekrój podłużny.



9 — 10. Arch.: Bertold Lubetkin (Francja), Grzegorz Sigalin i Henryk Blum (Warszawa). Rrojekt konkursowy pod godłem „Trójka“ na pałac Sowieków w Moskwie. Zakupiony.

i kosztownem eksperymentowaniu: „...należy osadzać te zbyt gorące głowy, które bez sprawdzenia nowych wynalazków, nowych sposobów organizacji pracy architektonicznej i ukształtowania architektonicznego, chcą nam te jeszcze wątpliwe, surowe schematy narzucić jako wzorce...”

W parę dni po ogłoszeniu „Sprawozdania“ ukazał się w „Izwiestjach“ (27 lutego) artykuł A. Tołstoja z wyraźnie podkreślonymi zamiarami komentatorskimi, tłumaczący dla mas szerokich przyczyny i powody zamierzonego przez rząd zwrotu w architekturze. Obszerny ten artykuł zatytułowany jest „W poszukiwaniu monumentalności“. Wychodząc z założenia, że Pałac Sowieków ma być pomnikiem kultury Z. S. R. R., określającym na długie lata następne architekturę tego kraju, autor zapytuje, jakimi drogami ma iść praca w kierunku uzyskania projektu ostatecznego, czyli, szerzej, jakimi drogami ma kroczyć twórczość nowych form? Nawiązując do tez Lenina, zapytuje: „co z dziedzictwa przeszłości można przejąć i przetworzyć, co zaś odrzucić, jako obce i nie posiadające wyrazu?“ I stwierdza, że „wszystko, co jest zamknięte w sobie, co wyraża ucisk, piramidę społeczną, twierdzę feodalną, — cała geometria form — nie jest nasze. Nie są naszymi ideologicznie pokrewne temu formy gotyku, drapaczy amerykańskich i corbusieryzmu. W tem wszystkim — jedna treść: władza miecza lub mistycznego omamu...”

„Olbrzymie przesłanki wzniosły amerykańskie drapacze. Olbrzymia technika stworzyła przemysłowo-praktyczny styl domu - willi (typu Corbusier'a).

„Amerykanizm i corbusieryzm dotychczas znajdują u nas nie mało zwolenników, pomimo wrogiej nam (i nienadającej się) istoty obu tych stylów. Corbusieryzm — to wytworzony jakością materiału estetyzm szczytów burżuazji, uczuciowo wchłaniającej tylko jedno: rozkoszowanie się chwilą. To znowu forma geometryczna. Sejf dla hyperwyrafinowanych osobników, odgradzonych od świata szklami samochodowymi „zjadaczy przestrzeni“, — dom feodółów współczesnych. To punkt kulminacyjny ogołocenia, zrzeczenie się historii, podporządkowanie się materiałowi, kult materiału — fetysyzm. Z tego stanowiska jeden krok tylko do psychologicznego stanu troglodyty”.

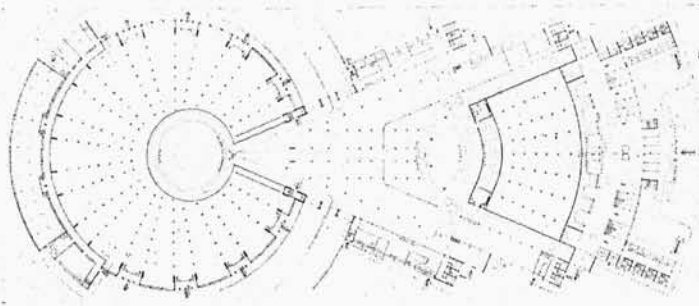
Nowa architektura „nie ma być pokazem techniki, tylko przetworzonym w piękno rezultatem wyższej techniki“, „wyrazem idei władztwa rozumu nad materją (odwrotnie corbusieryzm, w którym materiał dominuje i podporządkowuje)“.

Obcemi duchowo, zdaniem A. Tołstoja, są więc spuścizny Egiptu („mroczna, matematycznie beznadziejna idea wiecznej trwałości absolutyzmu“), Bizancjum („pałace-twierdze, surowe zzewnątrz i mroczne, wewnątrz — niepomiernie luksusowe“), feudalizmu („ciężkie, mocne zamki — gniazda rozbójnicze w miejscach niedostępnych; geometria, jak w Egipcie: kamienne sześciany, graniastopy, walce“), gotyku („biorąc psychologicznie, twórczość negatywna: ucieczka wzwyż z ciasnych ram miasta warownego, od ucisku feodółów“) i t. d.

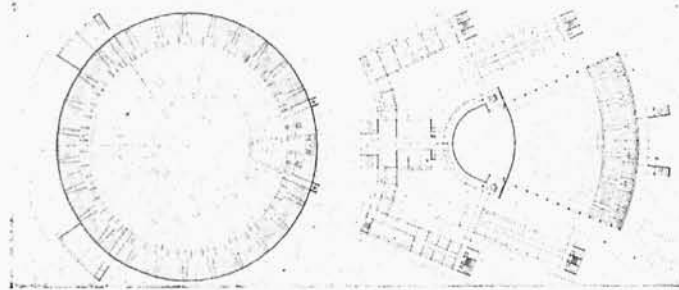
Jedynie w Grecji, jako główny zczyn twórczości artysty helleńskiego, odnajdujemy „nie ideę niezmożonej władzy, zamknięcia i wspaniałości przytłaczającej, jak w Egipcie, lecz ideę powszechności, otwartości, triumfu umysłu ludzkiego, w namiętnościach zrównoważonego i organizującego chaos przyrody. Wznoszą się teatry, cyrki dla ćwiczeń gimnastycznych, stadiony dla wyścigów konnych. Powstają kształty, z których korzysta się po dziś dzień. Ciężka, gniotąca kolumnada i piwniczny półmrok mistycznej świątyni egipskiej zmienia się w otwarty dla wszystkich spojrzeń, wiatrów i słońca biały marmurowy Partenon. Uczucie zadowolenia harmonijnego, wzniosłego spokoju, dostępności i jasności ogarnia na widok tych lekkich kolumn, podtrzymujących racjonalnego kształtu dach z wizerunkami bohaterów i bogów. Idea jest jasna: umysł ludzki — twórcą wszystkiego, co istnieje, umiarkowanie harmonijne — najwyższym prawem estetycznym, któremu podlegają nawet mieszkańcy niebios, sprowadzeni z obłoków na fryzy i frontony gmachu”.

„Charakter otwarty, demokratyczny form helleńskich przechodzi do Rzymu i rozwija się w wspaniałe budownictwo... W Rzymie skoncentrowują się bezmierne bogactwa... Rzym sam nic nie produkuje, żyje z pracy kolonij i prowincyj. Masy obywateli rzymskich zmieniają się w proletarijusz (w rozumieniu antycznym), żyjących na koszt państwa, i którzy żądają chleba i igrzysk... Oni — to milion estetycznie wymagających widzów, zasiadających w krzesłach świato-





Rzut poziomu I.



Rzut poziomu VI.

11—12. Arch.: Bertold Lubetkin (Francja), Grzegorz Sigalin i Henryk Blum (Warszawa). Projekt konkursowy pod godłem „Trójka“ na Pałac Sowietów w Moskwie. Zakupiony.

wego cyrku. Dla nich rząd wznosi olbrzymie gmachy publiczne, cyrki, teatry, stadiony, place. Rzym — eksploator kolektywny połowy ludzkości — jest pełen pychy i wspaniałości... Ręką wielkości wykreślone są łuki jego cyrków i akweduków."

„Klasyczna architektura (Rzym) jest dla nas dlatego najbliższą, że szereg jej elementów uzgadnia się z naszymi żądaniami. Jej otwartość, jej przeznaczenie — dla mas, impuls wspaniałości, — nie grożąca i przygniatająca, — lecz jako wyraz wszechświatowości, — wszystko to nie może nie być przejęte przez nasze budownictwo. (Nie można pominąć tego rodzaju osiągnięć, jak np. Colosseum, w którym dziesiątki tysięcy widzów mogły opuścić gmach w niespełna pół godziny). Przejmować — nie znaczy kopjować; przejmować — to proces twórczy odskoczni od szczytów kultury do nowych osiągnięć.

„Jeżeli Renesans był „przeładem” kultury antycznej przez wrogie nam klasy, — pytamy się — dlaczego nam samym nie „przejrzeć” kulturę antyczną i epokowej twórczości architektonicznej nie wzbogacić proletarjackim Renesansem...”.

Teraz możemy ocenić podkład ideowy listu architekta z Moskwy, który podaliśmy w numerze poprzednim „Arch. i Bud.”. „Już niedaleki czas, gdy młodzi architekci (sowieccy) dowiedzą się, co to jest porządek koryncki i Partenon, jaki papież jaką willę zbudował,

jaki posiada ona proporcje i dlaczego proporcje te należy zastosować w socjalizmie... że oprócz funkcji istnieje jeszcze forma i oddziaływanie jej na psychikę... że powłoka architektoniczna może przy jednej i tej samej konstrukcji posiadać odmienne faktery w imię tegoż oddziaływania na widza...”.

Trudno przesądzić, jakie akcja ta przyniesie wyniki realne. Czy obecne „wyprostowanie linii ideologicznej” przetrwa czas dłuższy i da owoce, czy w trakcie rozwoju nie spotka się z nagłem przez rząd przecięciem pracy rozpoczętej, tak, jak bezwzględnie została przerwana praca specjalnych „proletarjackich” organizacji w dziedzinie literatury i sztuki (dekret z 23 kwietnia r. b.), jako że „powstało niebezpieczeństwo przemiany tych organizacji, mających być środkiem największej mobilizacji pisarzy i artystów... w środek kultywowania kółkowej ekskluzywności, oderwania się od politycznych zadań współczesności i znaczących grup pisarzy i artystów...”. Nie przesądzajmy przyszłości.

Chcieliśmy tylko zasygnalizować, że i ze Wschodu, zarówno jak z Zachodu nasuwa się wielka fala rewizjonizmu krytycznego w stosunku do „maszynizmu” w architekturze, że poza metalem, szkłem betonem, żelazem, funkcją i konstrukcją zaczyna wylaniać się nowy czynnik — Człowiek.

Stanisław Woźnicki.



STANISŁAW MARZYŃSKI

## NOWY SKLEP

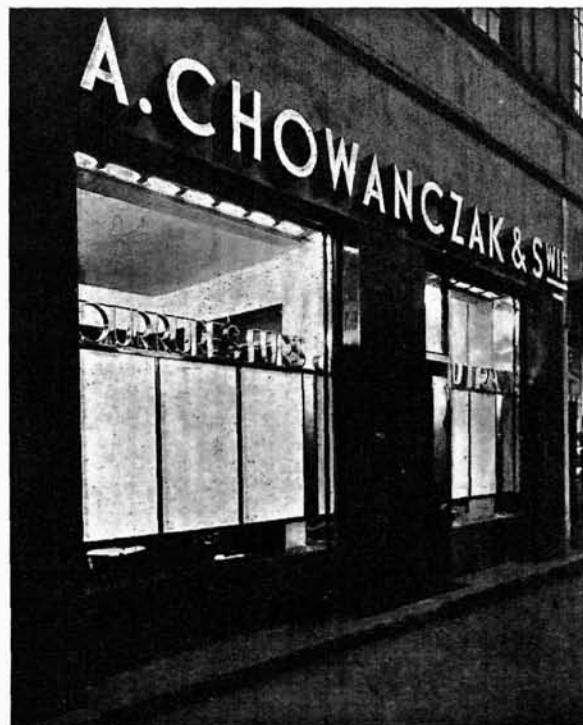
*Konkurs na fasadę sklepową, rozpisany przez Zw. Słuch. Architektury P. W. Skład futer f. A. Chowanczak i S-wie.*

Zewnętrzny wygląd sklepu poczyna stawać się w śródmieściu zewnętrzny wyglądem ulicy. Sklepy nadają miastom charakteru i mają dla ich zewnętrznego oblicza często większe znaczenie, niż elewacje trudniej widocznych pięter. Fasada sklepu musi być dostosowana do bezpośredniego zetknięcia z ulicą, a nie traktowana wyłącznie jako dalszy ciąg pewnej surowej architektury zewnętrznej. Nie znaczy to też, by stawiany dziś dom frontowy miał mieć dolną kondygnację sklepową, niezwiązaną z całością; na tomiasz kondygnacja ta powinna posiadać szczegóły wykonania wysubtelnione, wzbogacone w materiale i opracowane dla widza, stojącego bezpośrednio przy niej i mogącego jej dotknąć.

Najelementarniej przedstawionym wynikiem tej potrzeby jest nisko umieszczony znak lub wywieszka z drobnym napisem. Na wyższej kondygnacji ten sam napis musiałby być wyrażony wielkimi literami, zbliżonymi w skali do otworów okiennych i stać się istotną częścią zewnętrznego wyglądu domu.

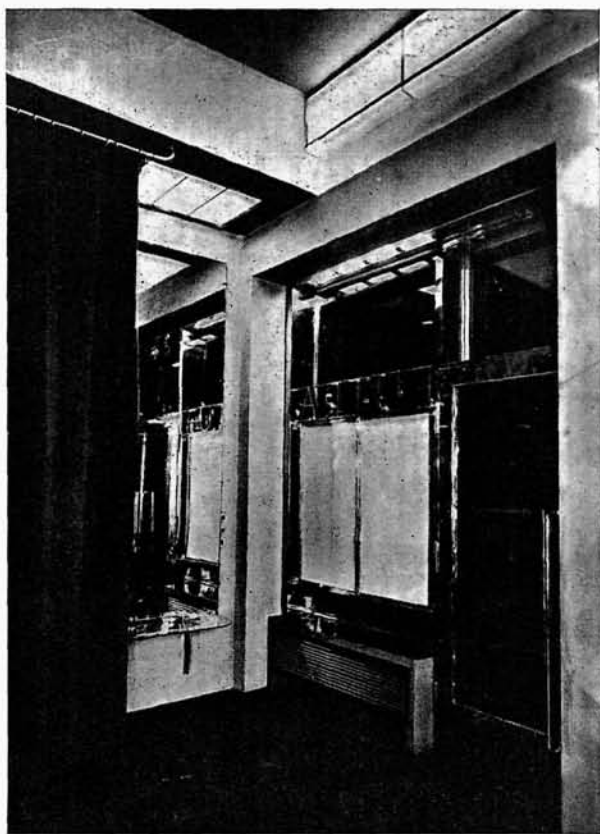
Zadaniem miejsca sprzedaży jest przyciąganie przechodnia i udostępnienie jego wnętrza ulicy; stąd powstała cecha zasadnicza sklepu — okno wystawowe, wzgl. element okna równoważny. Umieszczenie szeregu sklepów w krużgankach, wkoło placów, pod filarami lub w pewnych specjalnie budowanych krytych halach — system tak świetnie wykorzystany w dawnych wiekach — jest niewątpliwie jednym z najsłuszniejszych rozwiązań dla potrzeb handlu.

W ostatnich dziesiątkach lat sklepy w miastach powstają bez zgóry określonego programu, grupując się w dzielnicach najruchliwszych, przeważnie historycznych. Muszą więc być wtłaczane do pomieszczeń pierwotnie mieszkalnych lub reprezentacyjnych. Sposób takiego wtłaczania pozostawiał często do życzenia; niszcząc piękne zabytki, tworzył złe sklepy i przyczynił się do powstania nieskoordynowanych ulic w miastach zeszłego ćwierćwiecza.



1—2. Arch. Zbigniew Puget (Warszawa). Elewacja sklepu f. „A. Chowanczak i S-wie“ od strony Krak. Przedmieścia.

Litery—chromoniklowane; wystawa—alpaca. Roboty w alpce i chromoniku wyk. f. „B-cia Łopieńscy“ (Warszawa).



Fragment wejścia.

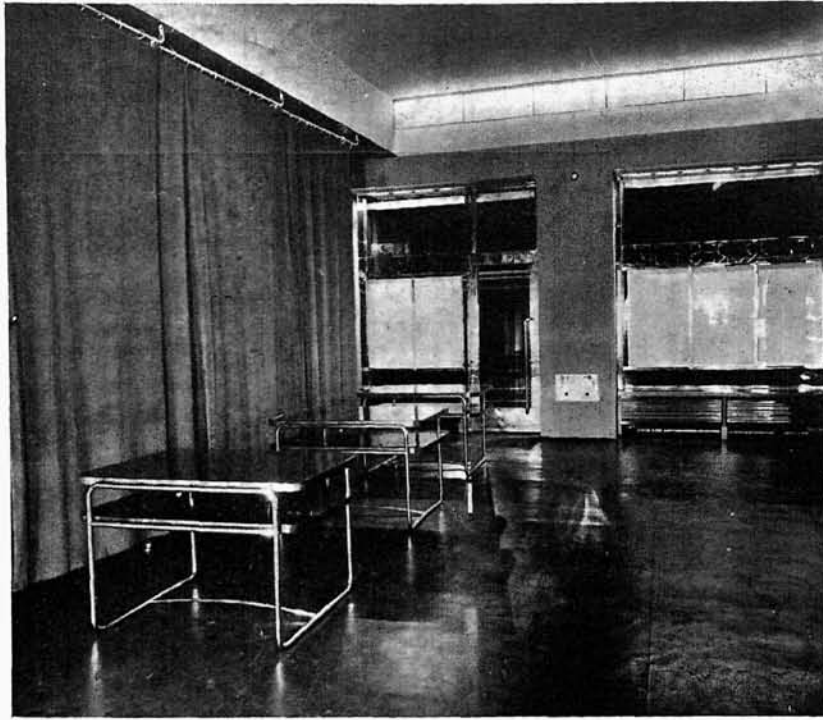
Dzisiaj, choć system wbudowywania sklepów w stare domy musi być często zachowany, stan ten uległ poważnej ewolucji wobec zrozumienia, że jest on istotnym zagadnieniem architektonicznym. Udoskonalone sposoby stosowania szkła i światła dały szereg potężnych możliwości tworzenia jednolitych partyj ulic o wybitnie nowoczesnym charakterze, nie psujących harmonji, mogących znajdować się w ich bezpośrednim sąsiedztwie lub nawet nad nimi, części zabytkowych. Bulwary paryskie lub berlińskie Kurfürstendamm są wybitnym tego przykładem.

W Warszawie o pewnej zbiorowej dążności do unowocześnienia sklepów jeszcze mówić jest trudno, lecz możemy zanotować coraz więcej wypadków tworzenia doskonałych poszczególnych elewacji i wnętrz, w których widać dobre i zdrowe dążności. Za kilka lat z pewnością niektóre ulice naszego śródmieścia nabiorą w swej dolnej części pewnego zdecydowanego charakteru.

W zrozumieniu aktualności powyższych zagadnień, zawsze czynny Związek Słuchaczy Architektury Politechniki Warszawskiej rozpiął wśród studentów architektury, a więc elementu twórczego, niczem nie krępowanego w swoich dążnościach i pełnego zdrowego zapału, konkurs na dowolną fasadę sklepową.

Byłoby niewątpliwie bardziej wskazane, gdyby konkurs taki ogłosił czynnik, dający możliwość realizacji nagrodzonych prac. Pewna określona firma, czy dom towarowy, jakiś syndykat, dostarczający materiałów budowlanych, nadających się do wykonywania fasad lub wnętrz. Albo wreszcie Magistrat warszawski, który robi dużo w tych sprawach, mając w nich ostateczną ingerencję i mogąc w poszczególnych wypadkach narzucić nawet projekty do wykonania. Tak jak się stało, konkurs musi pozostać narazie teorią.

Prace konkursowe, które zostały wystawione w Zachęcie, okazały się bardzo poważne i dały pobeżny przegląd możliwości, jakimi rozporządzamy. Niewątpliwie strona konstrukcyjna niektórych pro-

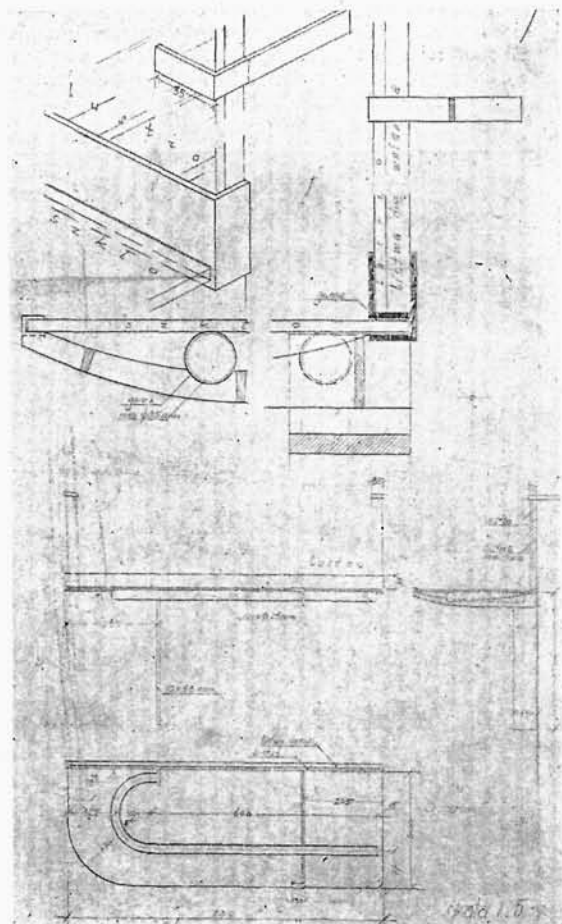
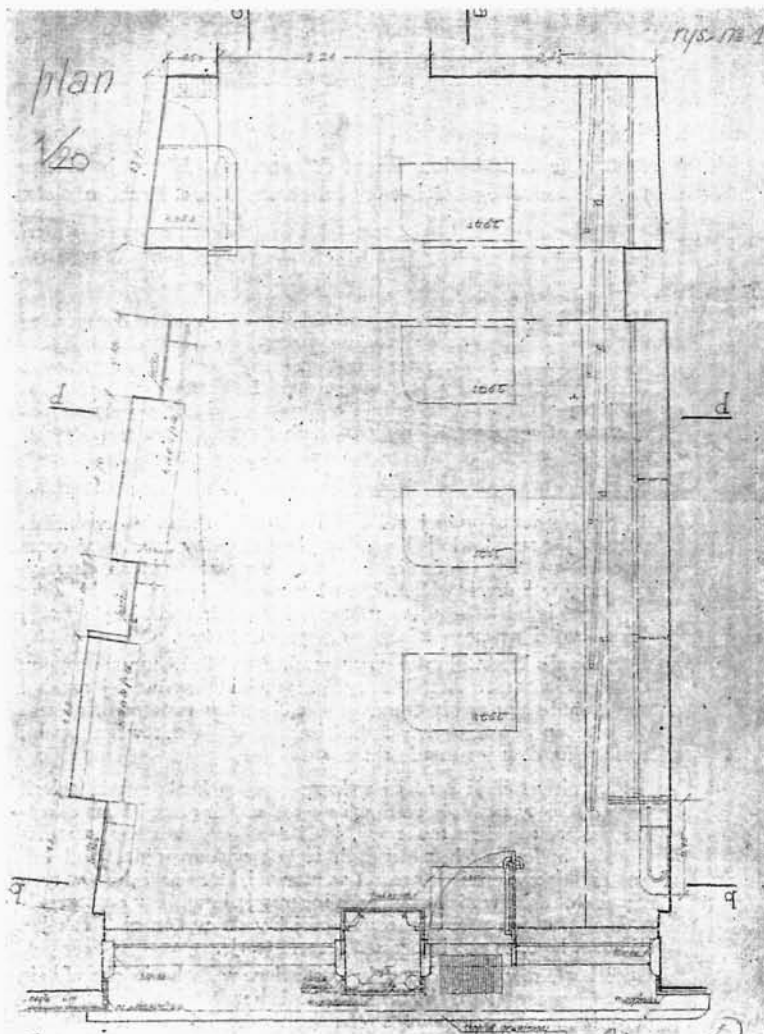
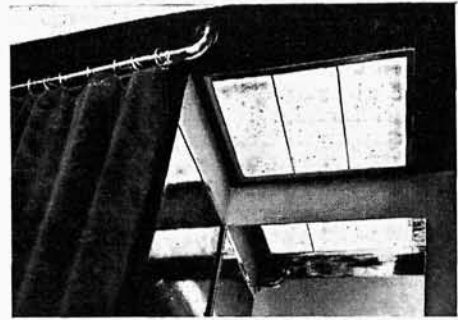


3—6. Arch. Zbigniew Puget (Warszawa).  
Fragmenty wnętrza sklepu f. „A. Chowa-  
waczak“ w Warszawie.

Meble z rur stalowych wyk. Zakłady Wytórw Metalowych „Konrad, Jarnuszkiewicz i S-ka“ (Warszawa). Roboty szklarskie i lustra wykonała f. „Jan Szulc“ w Warszawie.

Roboty w alpace i chromoniklu wyk. f. „B-cia Lopiński“ (Warszawa).

Fragment portjery i lustra.



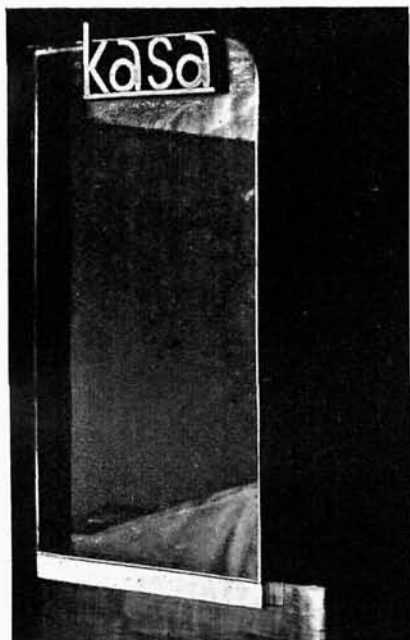
Detale luster. 1:20.

Rzut poziomy. 1:80.

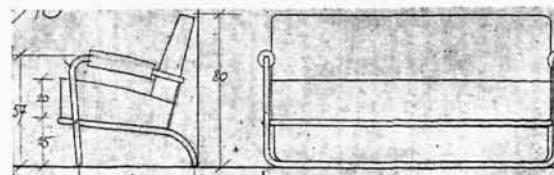
7—11. Arch. Zbigniew Puget (Warszawa).  
Sklep f. „Chowanczak“ w Warszawie.

Wnętrze.

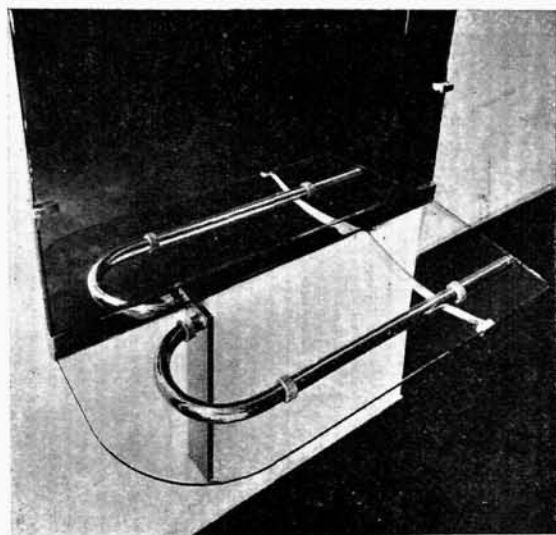
Fragment kasy; chromonikiel.



Mebel z rur stalowych wykonały Zakłady Wytrobów Metalowych „Konrad, Jarnuszkiewicz i Ska“ (Warszawa). Roboty szklarskie i lustra wyk. f. „Jan Szulc“ (Warszawa).  
Wszystkie roboty w alpacie i chromoniklu wyk. f. „B-cia Lopiński“ (Warszawa).



1 : 40



Półka pod lustrem.



Kanapa. Nikiel, zamsz.

Kasa.  
Orzech; okucia chromoniklowane.

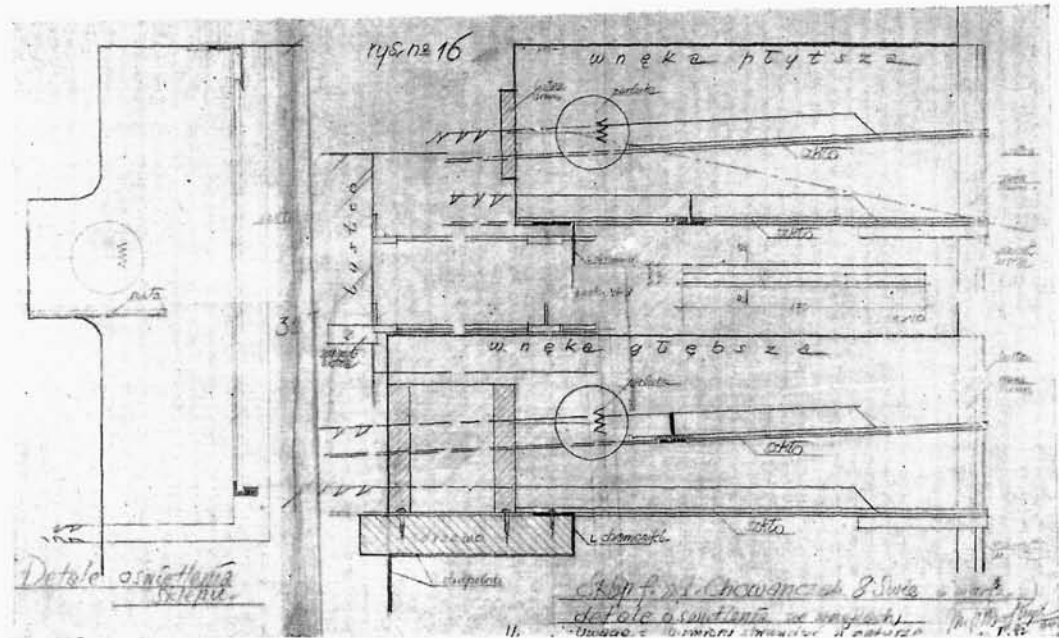


Stół z podnoszonym blatem do wykładania futer.



Mebłe z rur stalowych wyk.  
Zakłady Wyrobów Metalo-  
wych „Konrad, Jarnuszkiewicz i S-ka” (Warszawa).  
Roboty szklarskie i lustra  
wykonała f. „Jan Szulc”  
(Warszawa).

Roboty w alpacie i chromo-  
niklu wyk. f. „B-cia Lopiczy”  
(Warszawa).



1:6  
Detale oświetlenia sklepu  
i detale oświetlenia we  
wnękach.

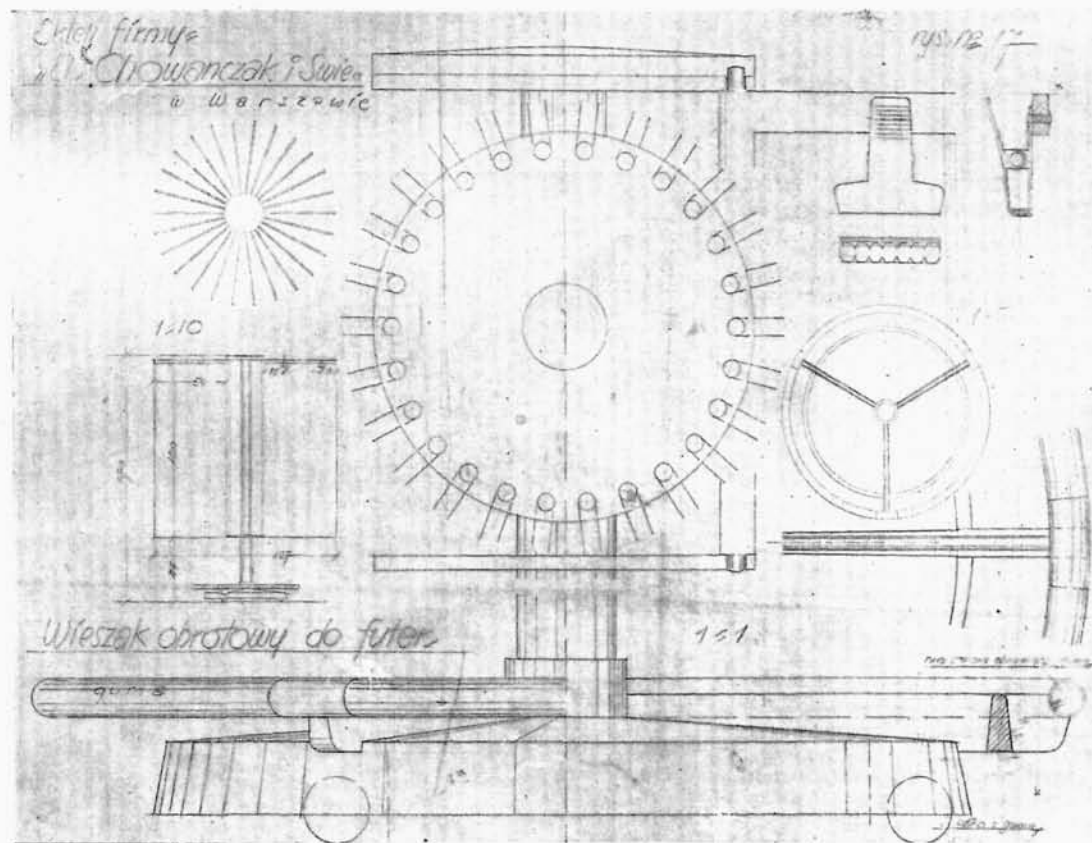
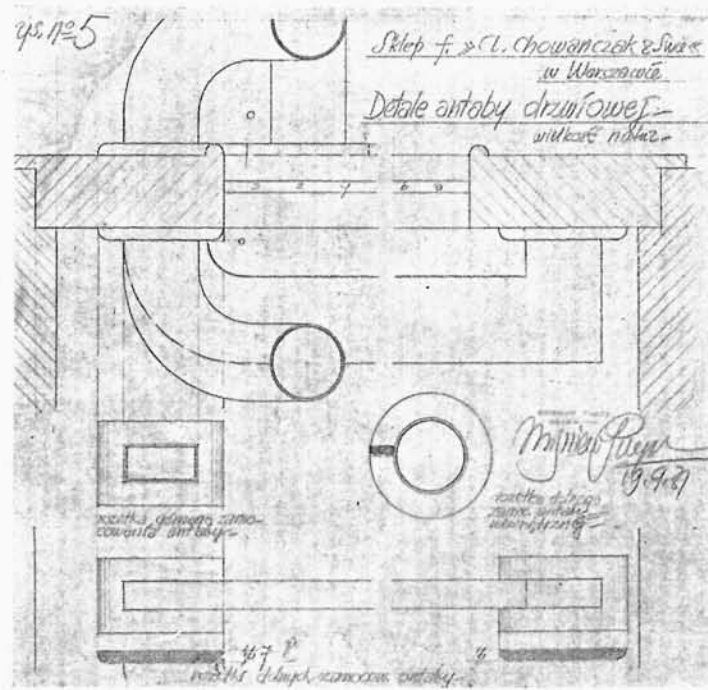
12—14. Arch. Zbigniew Puget (Warszawa). Sklep f. „A. Chowanczak i S-ka” w Warszawie przy Krak. Przedmieściu.



Detale antaby drzwiowej.

1:4

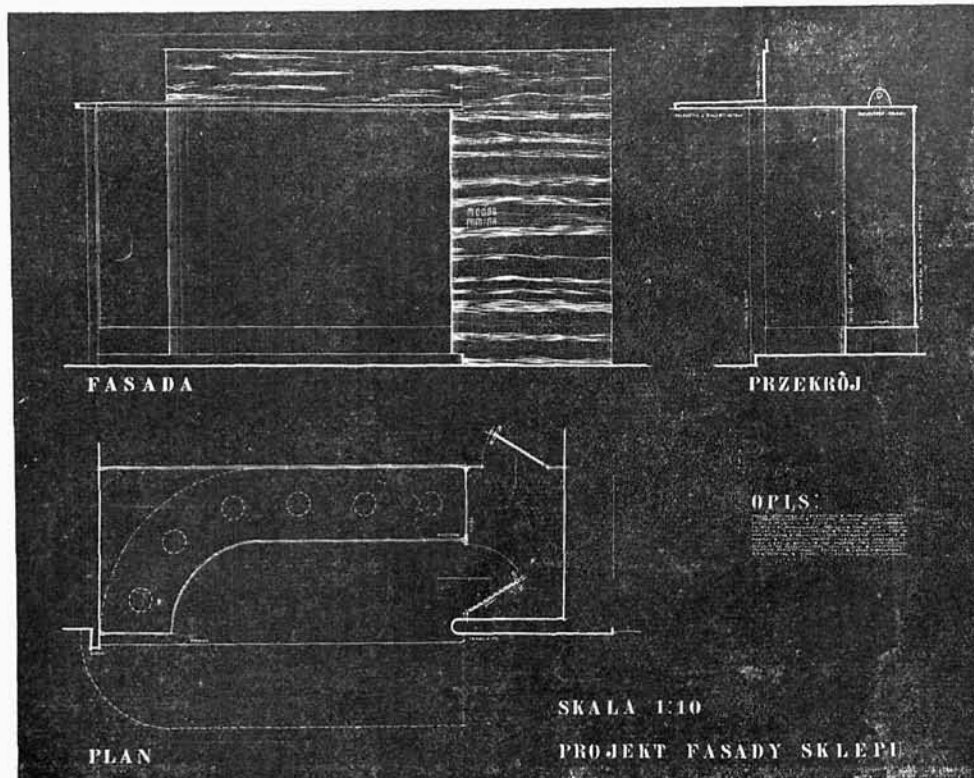
Roboty w alpage i chromoniklu wyk. f. „B-cia Lopiński“  
(Warszawa).



Wieszak obrotowy do futer.

1:6

15-16. Arch. Zbigniew Puget (Warszawa). Sklep f. „A. Chowanczak“ w Warszawie.



jektów może pozostawiać wiele do życzenia, jednak pod względem koncepcji i szczegółów otrzymano szereg doskonałych rozwiązań. Na uwagę zasługują przede wszystkim prace nagrodzone.

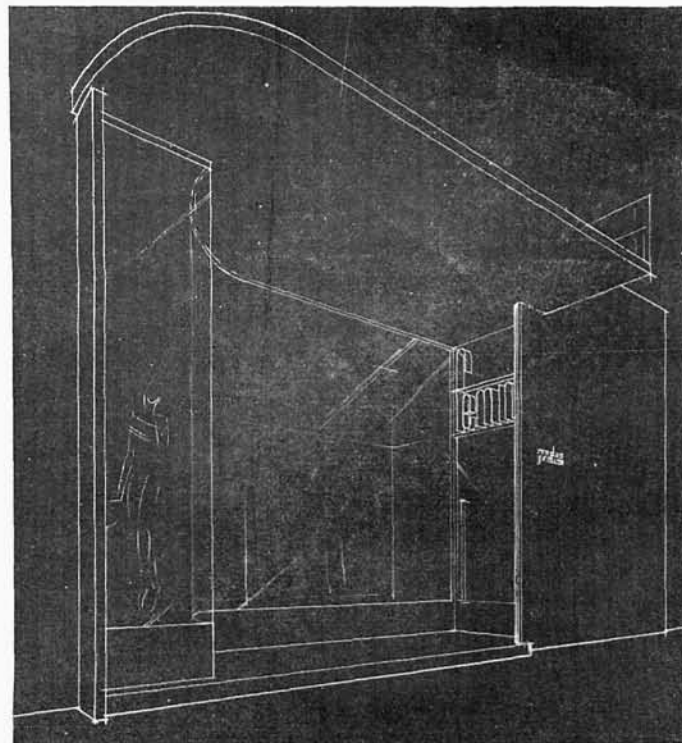
Nagroda I. P. Zbigniew Karpiński i Piotr M. Lubiński. Praca dojrzała, gdzie ze zrozumieniem przeprowadzono myśl łatwego udostępnienia wnętrza sklepu ulicy przez wsunięcie wystawy w głąb elewacji. Dzięki umieszczeniu drzwi wejściowych w poprzek, zyskuje się znacznie na szerokości wystaw. Przykrycie całości daszkiem daje pożądane odcięcie poziome nowego sklepu od fasady wyższych pięter, a zarazem może chronić klientelę sklepową od deszczu.

Nagroda II. P. Jan Bogusławski. Projekt lekki i pełen wdzięku. S'lep gra tu nie wystawa, a gładką płytą fasadową. Jest to perfumerja, wystarcza jej więc małe okno wystawowe z pochylonym dnem, umieszczone na wysokości wzroku i koncentrujące uwagę na określonym drobnym przedmiocie. Oświetlenie wnętrza sklepu musi tu oczywiście szwankować. Projekt zakupiony tego samego autora posiada, jak i nagrodzony, duże wartości kompozycyjne.

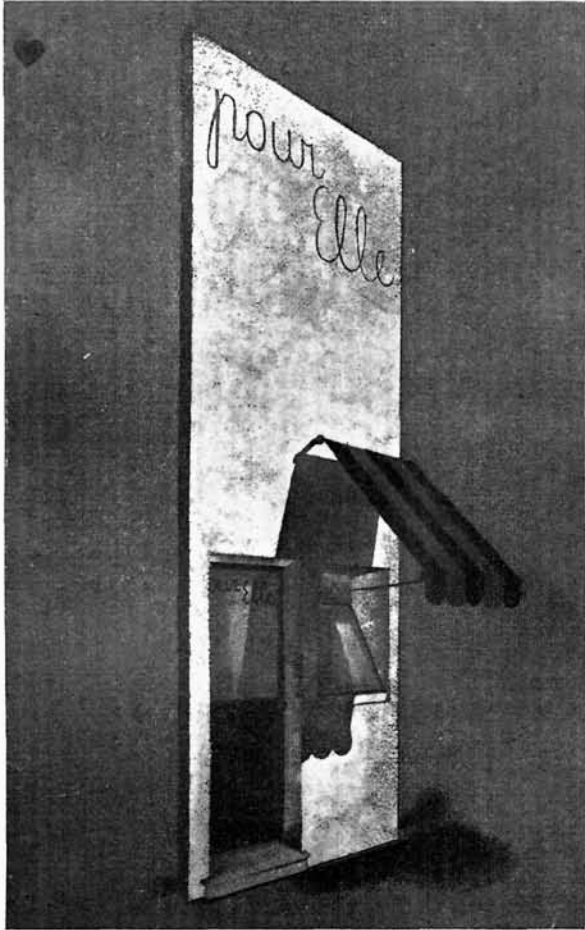
Nagroda III. Pp. Jan Poliński i B. J. Przytułski. Związyli w koncepcji i odpowiadający istotnym swym potrzebom projekt sklepu musiałby niewątpliwie nastęrczyć trudności przy realizacji wskutek zastosowania dwukrotnie wyginanej szyby. Sposób wykonania makiety do tej, jak i do drugiej zakupionej pracy tych samych autorów stoi na bardzo wysokim i dotychczas u nas rzadko spotykanym poziomie, a podanie plansz posiada duże wartości graficzne, a nawet plakatowe.

Sprawę dostępu światła dziennego do wnętrza sklepu ponad oknem wystawowym rozwiązali bardzo ciekawie i trafnie pp. Stanisława Sandecka i Maciej Nowicki w przyjemnie i ze zrozumieniem potraktowanej pracy. Pp. E. Szparkowski i W. Koziejowski starali się na oknie wystawowym skupić całą uwagę, a p. A. Stypiński dał dobre rozwiązanie sklepu z małą wystawą i oświetleniem górą. Trzy te prace zostały również zakupione.

W zeszycie niniejszym reprodukuje plan konkursu Z. S. A., a obok niego projektowany przez arch. Zbigniewa Puget'a i niedawno wykonany skład futer firmy A. Chowanczak i S-owie, przy Krakowskim Przedmieściu. Zestawienie to tak wybrano, gdyż omawiany sklep daje właśnie zastosowanie praktyczne wielu zasad, które staraliśmy się streścić na wstępie a które tak żywiołowo wystąpiły



17-18. Zbigniew Karpiński i Piotr M. Lubiński (Warszawa). Projekt konkursowy fasady sklepu. Nagroda I.



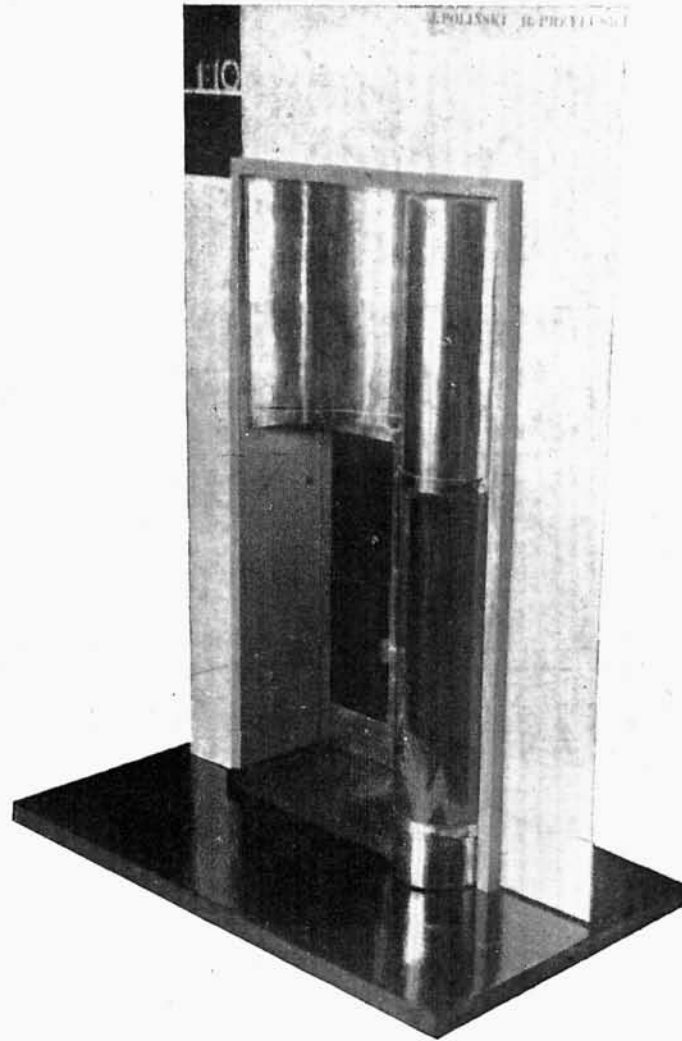
19. Jan Bogusławski (Warszawa). Projekt konkursowy fasady sklepu. II nagroda.

w konkursie. Poza to sposób wykonania projektowanego przez arch. Puget'a sklepu daje rozwiązania zarówno elewacji, wnętrza jak i mebli, a przez swoje trwałe, przemyślane i wszechstronne opracowanie zasługuje na to, aby stać na czele serii sklepów, jakie „Architektura i Budownictwo” zamierza reprodukować w miarę możliwości w następnych zeszytach.

Bezpośrednie sąsiedztwo wysuniętego w ulicę skrzydła pałacu Potockich daje nowej elewacji sklepu silne oparcie z lewej strony. Licząc się z przedłużeniem tej elewacji na pozostałą część parteru domu, która razi obecnie chaotycznie przyklejonymi sztykami i gablotami, zrozumiemy powód asymetrycznego jej rozwiązania. Oczekiwaloby się tu jeszcze konsekwentnego umieszczenia drzwi wejściowych po lewej stronie, a nie rozbijanie nimi następnej wystawy. Uzyskanoby tym sposobem w dodatku widok od wejścia na długą perspektywę ciągnącego się w głąb sklepu.

Kamienica, w której znajduje się sklep F-my Chowanczak i S-wie, zaliczona jest do zabytkowych, więc żadne wgłębianie lub t. p. rozwiązanie wystaw nie byłoby możliwe ani słuszne, ale i zachowania łukowych przesklepień nie można uważać za wskazane. Autor wybrał z tych trudności bardzo trafnie, obliczując parter w liniach zupełnie prostych, gładkim marmurem kieleckim w dwóch zbliżonych tonach („Morawica” jasny i „Górne” ciemny). Dostroił się tym sposobem do całości fasady, podniósł dyskretnie jej wartość i unowocześnił.

**Wnętrze** magazynu opracowane jest w każdym szczególe. Dzięki opuszczeniu części sufitu nad kotarami równo z przebiegającym w poprzek podciągami i przez wykorzystanie istniejących wnęk, uzyskano właściwe miejsce dla poszczególnych elementów skle-



20. Jan Poliński i Bolesław Przyłuski (Warszawa). Projekt konkursowy fasady sklepu. III nagroda

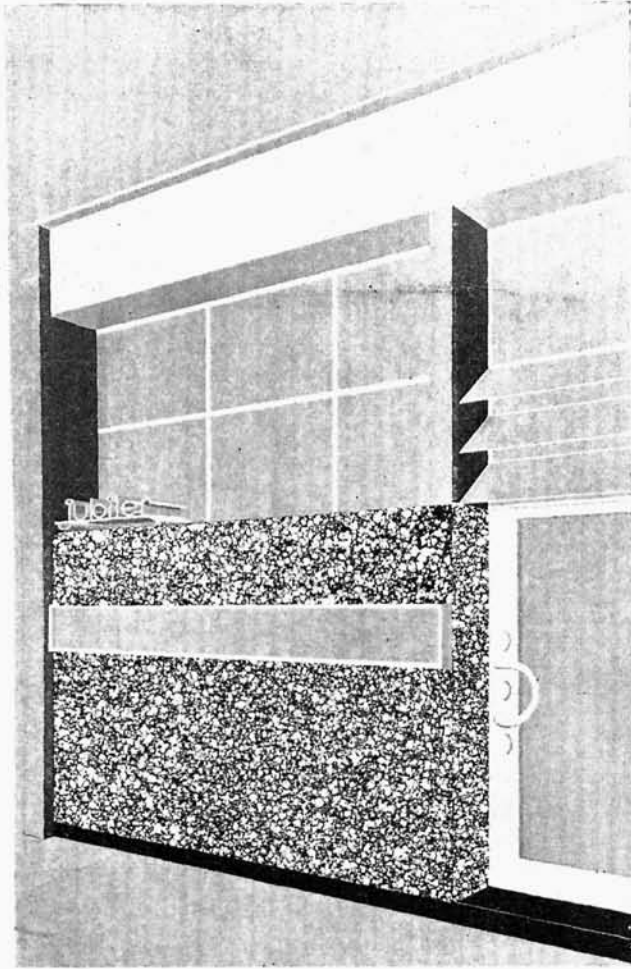
pu. Tego rodzaju umiejętnie zastosowane opuszczenie stropu jest dziś jednym z lepszych sposobów przestrzennego rozwiązania wnętrza.

Kolor niebieski, aczkolwiek najodpowiedniejsze podobno tło dla futer, został tu nieco nadużyty. Byłyby niewątpliwie bardzo ożywiły całość pewne płaszczyzny o odrębnym kolorystyce, podkreślające jeszcze bardziej charakter delikatnej wytworności (dział futer damskich), jaki w całości wnętrza trafnie uchwycono. Szare kotary, gdy są zasunięte, spełniają tylko poczęści to zadanie. Linoleum podłogi o turkusowym odcieniu gryzie się ze ścianami wyraźnie kobaltowymi. Podłoga neutralna — szara harmonizowałaby zapewne lepiej z resztą wnętrza. Na ścianach zastosowano przyjemne zestawienie matowego stuc-peint'u i błyszczącego lakieru.

Oczywiście, że rozpatrując przykre kąty między murami, umieszczenie grzejników czy kasy lub pewne niedokładności w wyrównaniu stropów drewnianych, musimy uwzględnić trudności, na jakie architekt napotyka przy wszelkich przeróbkach, zwłaszcza w starych domach, kiedy musi liczyć się ze stanem istniejącym.

Szeroki pas szkła pod sufitem sklepu daje we dzień znany efekt lekkości pokrycia, a wieczorem doskonale rozproszone oświetlenie wnętrza. Ciekawym efektem są podwójne szyby ze światłem we wnękach nad kanapami, dobrze zestawione z matem ścian i powierzchni luster.

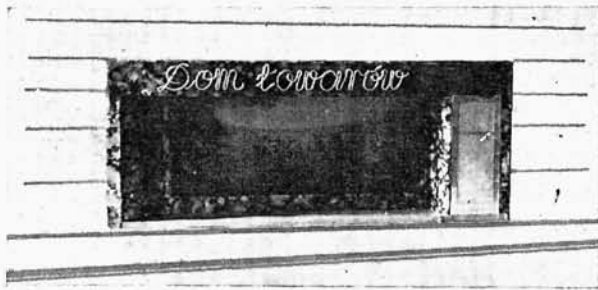
Wystaw zewnętrznych we właściwym tego słowa znaczeniu nie ma, co ma być specjalną cechą składu futer. Zastępują je pewne otwierane i odsłaniające wnętrza zasłony z szyb i dobrze narysowane napisy. Nieliczne podnoszone stoły, do wykładania futer, kanapy i inne sprzęty wykonane są z rur metalowych w połączeniu z orze-



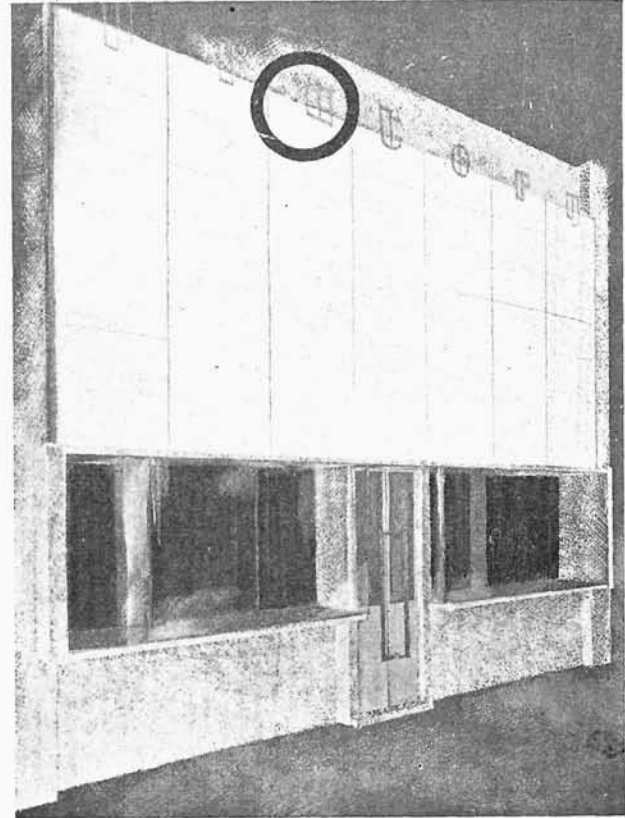
21. A. Stypiński (Warszawa). Projekt konkursowy wystawy sklepowej. Zakupiony.

chem, szkłem lub zamsem w sposób celowy i ze znajomością rzeczy. Udana zwłaszcza jest kasa z pokrytym grzejnikiem i lekko opracowane półki pod lustrami. Oczywiście, że żadne inne lub z innych materiałów wykonane przedmioty w tem wnętrzu stać nie mogą. Odsłonięcie grzejników, zawsze szersze i słuszniejsze, było tu niemożliwe wskutek konieczności pozostawienia na dawnych miejscach istniejących o przestarzałym przekroju i kształcie.

Wykończenie, zwłaszcza części metalowych, jest pierwszorzędne. Zastosowano tu trzy rodzaje białego metalu: chromonikiel, o wyraźnym niebieskawym odcieniu, alpacę i zwykły niklowany mosiądz. Alpacę dano w tych miejscach, gdzie przez mechaniczne tarcie, np. przy myciu szyb groziłoby zderzenie powłoki. (Alpaca jest jednolita w całej masie). Niklowano meble, których ze względu na rozmiar



23—24. Szparkowski i Koziejowski (Warszawa). Projekt konkursowy wystawy sklepowej. Zakupiony.

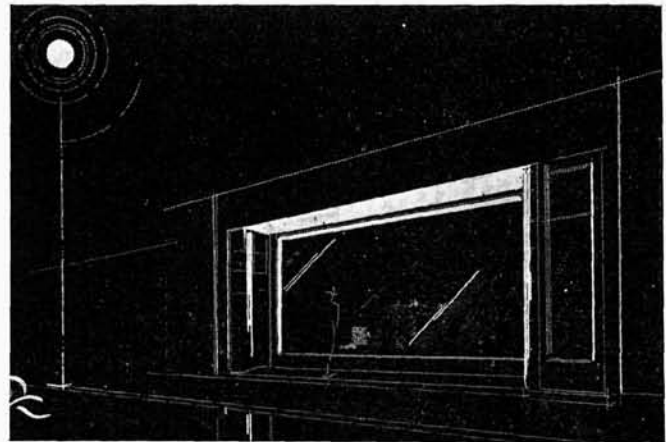


22. Jan Bogusławski (Warszawa). Projekt konkursowy wystawy sklepowej. Zakupiony.

chromować w Warszawie z braku większych wanien podobno nie można. Różnice te, aczkolwiek pozornie nieznaczne, występują dość wyraźnie w bliskim ich zestawieniu. Chromonikiel zyskuje wtedy przez dyskretny blask i odcień, szczególnie przyjemny w sąsiedztwie drzewa.

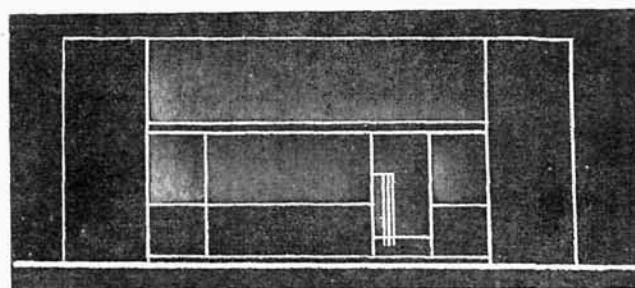
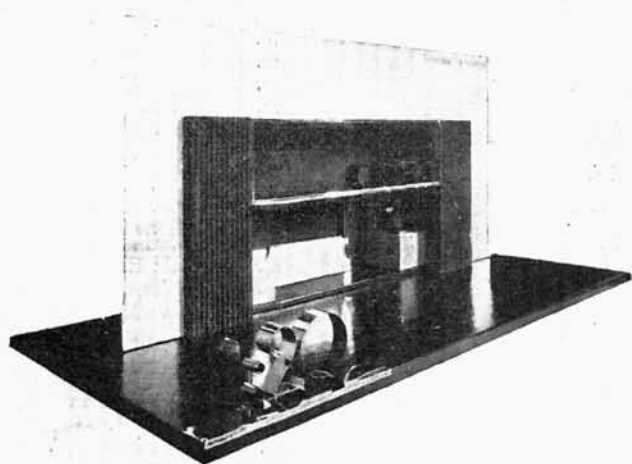
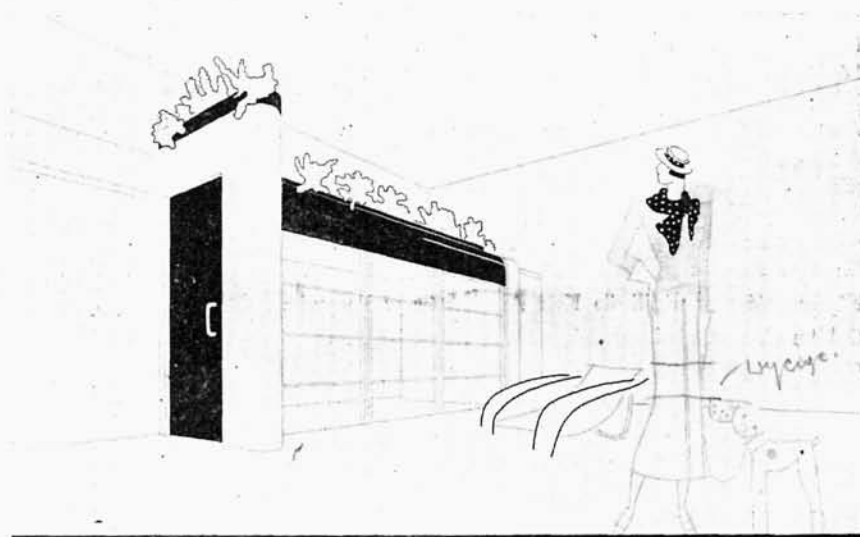
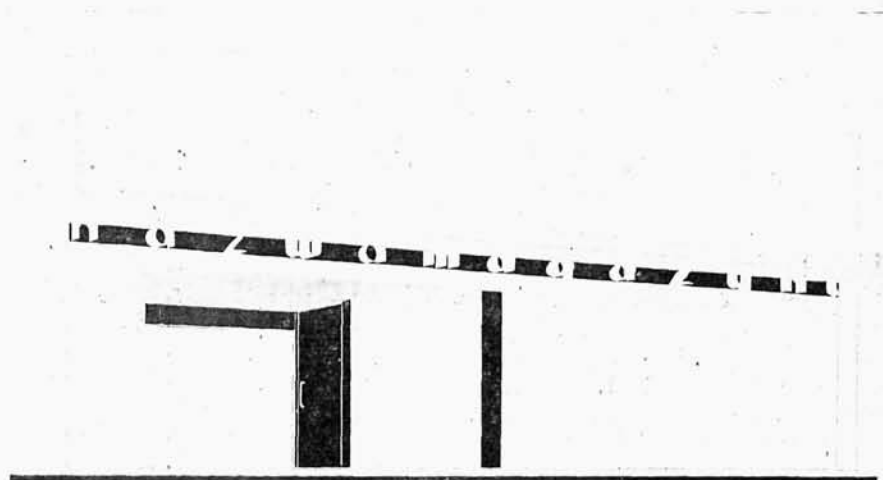
Dalsza, zwężająca się w głąb część sklepu wykonana jest cprawda z tych samych, co i przednia, materiałów, lecz jest chaotyczna, a będąc objęta tą samą przestrzenią wewnętrzną, rzuca się w oczy swoją odrębnością, przez brak opracowania takich zasadniczych rzeczy, jak oświetlenie, połączenie z windą, umieszczenie i konstrukcja luster oraz gablot i t. p. Rozpatrując nowowubudowany sklep pod względem architektonicznym, część tę musimy pominąć.

s. m.





25—26. Stanisława Sandecka i Maciej Nowicki (Warszawa). Projekt konkursowy wystawy sklepowej. Zakupiony.



27—28. J. Poliški i B. J. Przyłuski (Warszawa). Projekt konkursowy wystawy sklepowej. Zakupiony.

# S P R A W O Z D A N I E

## Z III ZWYCZAJNEGO ZJAZDU DELEGATÓW ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ARCHITEKTÓW POLSKICH, KTÓRY SIĘ ODBYŁ W DN. 18 I 19 MARCA 1932 R. W WARSZAWIE W LOKALU ZWIĄZKU PRZY UL. FILTROWEJ NR. 83

### Obecni:

**Koło Architektów w Warszawie.** Delegaci — 1. Nowakowski T., 2. Lilpop Fr., 3. Dygat Antoni, 4. Jakimowicz K., 5. Wóycicki Z., 6. Miller R.; zastępcy — Waloński Wł., Trzciniński G., Wiśniowski T., Bursze T., Michalski Wł., Lisiecki J., Matuszewski W., Rogaczewski B., Łokcikowski M., Stiefelman H.

**Stow. Architektów Polskich.** Delegaci — 7. P. procki Adam 8. Majewski St., 9. Kwiek P., 10. Sienicki Stefan, 11. Filipowicz T., 12. Niemojewski L., 13. Szanajca J., 14. Neyman J., 15. Stefanowicz J., 16. Piotrowski R.; zastępcy — Goldberg M., Syrkus Szymon, Talko-Portzecki M., Szrajerówna S., Klimaszewski J., Spychalski M., Czerny-Schwarzenberg W., Poznański J., Wyszynski W.

Delegaci: **Tow. Urbanistów Polskich** — 17. Jankowski Józef; **Łódzkiego Stow. Architektów** — 18. Müntz Jerzy, 19. Berliner Jerzy; **Koła Arch. i Bud. w Łodzi** — 20. Begale Antoni; **Zw. Architektów w Częstochowie** — 21. Wieczorek E.; **Związku Architektów na Śląsku** — 22. Michejda T.; **Sekcji Inż. Arch. przy P. T. P.** — 23. Śmiałowski R., 24. Kossakowski M. (Wróbel T. — zastępca); **Stow. Architektów Pomorza** — 25. Sylwestrowiczowa W.; **Koła Arch. Pobrzeża Morskiego** — 26. Maciejewski E.; **Koła Architektów w Lublinie** — 27. Siennicki Jerzy.

Nieobecność usprawiedliwiło Koło Architektów w Poznaniu.

Ogółem obecnych było 27 delegatów, reprezentujących 11 Stowarzyszeń.

### Porządek dzienny.

1. Otwarcie Zjazdu.
1. Wybór przewodniczącego i Komisji Redakcyjnej.
3. Przyjęcie porządku obrad Zjazdu.

1. Koło Arch. Pobrzeża Morskiego
2. Koło Arch. w Lublinie
3. Koło Arch. i Bud. w Łodzi
4. Koło Arch. w Warszawie

5. Łódzkie Stow. Architektów.
6. Stow. Architektów Polskich

7. Tow. Urbanistów Polskich

8. Związek Arch. w Częstochowie
9. Związek Arch. na Śląsku
10. Sekcja Inż. Arch. przy P. T. P. we Lwowie
11. Stow. Architektów Pomorza

4. Przyjęcie protokołu poprzedniego Zjazdu.
5. Przyjęcie nowych członków.
6. Zatwierdzenie Kolegium Sędziów i Sekretarzy Konkursowych.
7. Sprawozdanie Sądu Koleżeńskiego Z. S. A. P.
8. Sprawozdanie Rady Z. S. A. P.
9. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
10. Przyjęcie preliminarza budżetowego.
11. Wybory Rady.
12. Wybory Komisji Rewizyjnej.
13. Wybory Sądu Koleżeńskiego Z. S. A. P.
14. Bezrobocie wśród architektów.
15. Ustawodawstwo budowlane.
16. Poradnia ulgowa.
17. Wolne wnioski i dezyderaty.

**Do p. 1.** Zjazd otwiera Prezes Związku A. Paprocki.

**Do p. 2.** Przez aklamację Zjazd powołał na przewodniczącego L. Niemojewskiego, do Komisji Redakcyjnej J. Stefanowicza i G. Trzcinińskiego. Protokół prowadził dyrektor Związku St. Majewski. Zjazd przyjmuje tymczasowy regulamin dla Komisji Redakcyjnej, zreferowany przez J. Stefanowicza.

**Do p. 3.** Zjazd przyjmuje porządek dzienny obrad w kolejności wymienionej wyżej.

**Do p. 4.** Protokół poprzedniego Zjazdu Delegatów Z. S. A. P., w brzmieniu rozesłanem Stowarzyszeniom, — przyjęto.

**Do p. 5.** Na wniosek Rady przyjęto do Związku:

1. Sekcję Inżynierów Architektów przy Pol. Tow. Polit. we Lwowie.

2. Stowarzyszenie Architektów na Pomorzu.

**Do p. 6.** Kolegium Sędziów i Sekretarzy Konkursowych Zjazd zatwierdza w składzie następującym:

### Sędziowie:

1. Ziółowski St.
2. Kędziński I.
3. Brukalski Piotr
4. Dygat Antoni
5. Przybylski Czesław
6. Tołwiński Tadeusz
7. Lewy Paweł
8. Goldberg M.
9. Najman Jan
10. Pniewski Bohdan
11. Stefanowicz Jan
12. Żórawski J.
13. Gałęzowski J.
14. Paprocki Adam
15. Czarnecki Wł.
16. Fijałkowski T.
17. Kłębowski Witold
18. Bagiński Jan
19. Minkiewicz W.
20. Ulatowski K.

### Sekretarze:

1. Garliński St.
2. Milewski Kazimierz
3. Hans Radosław
4. Bojemski Aleksander
5. Gutt Romuald
6. Lalewicz Marjan
7. Lisiecki J.
8. Łokcikowski M.
9. Tołoczko K.
10. Cygie Stanisław
11. Filipowicz T.
12. Lachert B.
13. Łoboda Zygmunt
14. Piotrowski A.
15. Sienicki Stefan
- 15a Puget Zbigniew
16. Jankowski Józef
17. Saski Kazimierz
18. Zaczyński E.
19. Wróbel Tadeusz
20. Lisowski Kamil
21. Grott Mieczysław
22. Wroczyński M.
23. Kozłowski T.
24. Porębowicz Stefan
25. Śmiałowski R.
26. Sylwestrowiczowa W.
27. Eysymontt Witold.

Lista powyższa będzie uzupełniona nazwiskami Sędziów i Sekretarzy z Poznania po otrzymaniu zgłoszenia.

**Do p. 7.** Sprawozdanie Sądu Koleżeńskiego Z. A. S. P. składa przewodniczący T. Nowakowski. Sąd w czasie kadencji zakończył z sprawy.

Odczytano opracowany przez Kolegium Regulamin Sądu, który był rozesłany Stowarzyszeniom 8.III-32.

Zjazd zatwierdza wniesiony projekt i poleca przyszłemu składowi Sądu wprowadzenie zmian i uzupełnień na przyszły Zjazd na podstawie materiału, zgłoszonego w charakterze wniosków na obecnym Zjeździe. Jednocześnie Zjazd poleca przyszłemu składowi Sądu opracowanie projektu regulaminu Sądu dla Stowarzyszeń Zrzeszonych, opierając się na zatwierdzonym obecnie regulaminie, jako na wzorze.

**Do p. 8.** Sprawozdanie Rady. Prezes A. Paprocki obrazuje całokształt prac Rady, która była zajęta przedewszystkiem sprawą Statutu i zlikwidowania zatargu z M. R. P. na tle regulaminu Konkursowego.

R. Miller referuje działalność Sędziów i Sekretarzy Konkursowych. W okresie sprawozdawczym ogłoszono 3 konkursy przy współpracy Kolegium:

1. Na projekt Sanatorium dla Z. U. P. U. w Królewskiej Hucie.
2. Na rozplanowanie części m. Łodzi.
3. Na projekty urządzenia wnętrza dla Instytutu Propagandy Sztuki.

Konkurs I-szy został też w okresie sprawozdawczym rozstrzygnięty. J. Szanajca referuje sprawy finansowe. Prezes A. Paprocki oświadcza przy tem, że trudności finansowe, spowodowane zaleganiem w opłacie składek przez Stowarzyszenia Związkowe, utrudniały działalność Rady, a w pewnych dziedzinach paraliżowały działalność Związku. Budżet, zatwierdzony na Zjeździe 26.VI 31, zamykał się kwotą 11 840 złotych.

**Zamknięcie rachunkowe za czas od 26.VI-31 do 18.III-32.**

#### Wpływy.

Saldo na 26.VI 31 . . . . .	zł.	580.30
Wpływy ze składek . . . . .	„	4770.70
Dobrowolna danina . . . . .	„	33.—
Ze sprzedaży regulaminów . . . . .	„	15.80
Razem złotych . . . . .		5406.80

#### Wydatki.

Lokal . . . . .	zł.	720.—
Pensja dyrektora i sekretarki . . . . .	„	2760.—
Wydatki kancelaryjne . . . . .	„	647.23
Delegacje . . . . .	„	235.40
Splata należności z okresu ubiegłego . . . . .	„	843.60
Saldo na dz. 18.III 32. . . . .	„	200.57
Razem złotych . . . . .		5406.80

**Zaległości poszczególnych Stowarzyszeń na dz. 18.III-32 wynoszą:**

1. Stowarzyszenie Architektów Polskich . . . . .	3 121 zł.	49 gr.
2. Koło Architektów w Warszawie . . . . .	3 342 „	70 „
3. Towarzystwo Urbanistów Polskich . . . . .	135 „	— „
4. Koło Arch. i Bud. w Łodzi . . . . .	1 380 „	— „
5. Łódzkie Stow. Architektów . . . . .	564 „	— „
6. Związek Architektów na Śląsku . . . . .	872 „	80 „
7. Koło Arch. Pobrzeża Morskiego . . . . .	309 „	80 „
8. Koło Architektów w Lublinie . . . . .	676 „	— „
9. „ „ w Częstochowie . . . . .	352 „	— „
10. „ „ w Poznaniu . . . . .	16 „	— „
Ogółem . . . . .	10 769 zł.	79 gr.

R. Miller referuje sprawę Stowarzyszeń prowincjonalnych. Rada dążyła do scalenia Stowarzyszeń architektonicznych. W okresie sprawozdawczym zgłosiły przystąpienie do Z. S. A. P. dwa Stowarzyszenia:

1. Sekcja Inżynierów Architektów przy Polsk. Tow. Politechnicznym we Lwowie (17.XI-1931).
2. Stowarzyszenie Architektów na Pomorzu, Toruń (4.II-32). Koło Architektów w Wilnie uchwaliło przystąpienie do Związku, lecz jeszcze się nie zgłosiło. Prowadzone są pertraktacje z Zarządem Związku Architektów Wojew. Krakowskiego.

A. Paprocki informuje Zjazd o powierzeniu przez Radę adwokatowi obrony kol. Miecznikowskiego, ze względu na zasadniczy charakter tej sprawy. Akcję utrudnia brak zainteresowania ze strony Koła Wileńskiego, do którego Rada zwracała się bezskutecznie o informacje.

Sprawy zawiązania Towarzystwa Architektów Polskich Rada nie posuwała, gdyż była skrępowana niezatwierdzeniem Statutu Związku. Nie otrzymały również biegu sprawy Izb Architektonicznych i Rady Budowlanej, jako mniej aktualne.

St. Majewski podaje ruch korespondencji w biurze Związku: otrzymano 132 pisma, wysłano 339.

A. Paprocki i R. Miller informują o pracach komisji norm wynagrodzeń i komisji etyki zawodowej. Studja nad temi zagadnieniami są w biegu.

A. Paprocki i J. Jankowski zdają sprawę z przebiegu prac nad rewizją ustawy budowlanej. Przystudjowano już komisyjnie cz. I-szą ustawy o zabudowaniu osiedli. W cz. II szczególną uwagę zwrócono na wyraźne sprecyzowanie odpowiedzialności architekta.

Rada zbadała statut istniejącego przy Politechnice Warsz. Towarzystwa Instytutu Naukowych Badań Budowlanych i wzywa zebranych do zapisywania się na członków tego towarzystwa, uważając tworzenie nowej instytucji za zbędne.

Sprawy propagandy, prasy i stosunków międzynarodowych referują J. Szanajca i St. Majewski. Sekcja polska C. P. I. A. zajęła stanowisko w sprawie budowy gmachu Ligi Narodów, zakomunikowane Ministrowi pełnomocnemu przy Lidze Narodów oraz podała do wiadomości C. P. I. A. i Centr. Stow. Arch. Francuskich tłumaczenie naszego regulaminu konkursowego. Redaktorem działu polskiego w „Revue Internationale d'Architecture” jest kol. Marzyński. Sprawy bezrobocia i organizacji życia zawodowego architektów referuje J. Szanajca. Działalność Rady wyraziła się w przedyskutowaniu zaradnień na posiedzeniach sprawozdawczych w dn. 6.X-31 i 5.I-32. Opracowano regulamin „Poradni Architektonicznych”, współpracowano z Komisją SAP'u do walki z bezrobociem i wysłano delegata do Komitetu Centralnego do Spraw Bezrobocia przy Prezydjum Rady Ministrów.

Sprawę funduszu wzajemnej pomocy architektów referuje A. Paprocki.

Statut takiego funduszu jest w opracowaniu.

T. Nowakowski w imieniu Koła Architektów w Warszawie zawiadomia, że Min. Rob. Publ. zajęło przychylne stanowisko w sprawie przydziału terenu pod budowę „Domu Architektów”.

Toczą się również rokowania ze Stow. Techników w związku z projektowaną nadbudową gmachu przy ul. Czackiego 3/5.

Nad sprawozdaniem Rady wywiązała się dyskusja. Wnioski zgłoszone zostały przeniesione do p. 17 obrad.

**Do p. 9.** Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej referuje J. Müntz. Komisja, po sprawdzeniu książki głównej, stwierdza, że nie znalazła żadnych uchybień w księgowości i wnosi o udzielenie Zarządowi absolutorjum.

Wniosek Zjazd przyjmuje jednogłośnie.

**Do p. 10.** Preliminarz budżetowy na rok 1932/33 referuje J. Szanajca.



### Wydatki przewidziane.

Lokal . . . . .	960.—
Pensja Dyrektora i Sekretarki . . . . .	zł. 3840.—
Zwrot kosztów delegacji:	
a) na Zjazd 18 — 19.III 32 . . . . .	„ 1650.—
b) w czasie kadencji Rady . . . . .	„ 1860.—
Wydatki kancelaryjne i różne. . . . .	„ 1200.—
Porady adwokackie . . . . .	„ 500.—
Regulowanie zaległości . . . . .	„ 1385.—
Wydatki nieprzewidziane . . . . .	„ 313,57
Razem . . . . .	zł. 11698,57

### Pokrycie.

Saldo w Kasie . . . . .	zł. 200,57
Składki członkowskie . . . . .	„ 9612.—
Dobrowolna danina . . . . .	„ 501.—
Pokrycie zaległych zobowiązań z zaległości Stowarzy-	
szeń . . . . .	„ 1385.—
Razem . . . . .	zł. 11698,57

W związku z budżetem powzięto następujące uchwały:

- Stowarzyszenia Związkowe zwolnione są na czas kryzysu z obowiązku płacenia składek, przewidzianych w Statucie, za członków bezrobotnych zarejestrowanych oraz za członków, odbywających повинność wojskową.
- Na wypadek wzmocnienia bezrobocia ponad 25% członków (co zostało przewidziane w budżecie), niedobór należy pokryć odpowiednią sumą z należności zaległych.

Ponadto Zjazd apeluje do SAP-u, by zechciał zrewidować obliczenie czynszu za używalność lokalu przez Z. S. A. P. i obniżyć czynsz do minimalnej granicy.

Do p. 11. Wybór członków Rady dał wynik następujący: Romuald Miller (K. A. War.), Lech Niemojewski (SAP), Adam Paprocki (SAP), Roman Piotrowski (SAP), Jerzy Siennicki (Lublin), Józef Szanajca (SAP), Rudolf Śmiałowski (Lwów), Gustaw Trzciniński (K. A. War.).

W czasie Zjazdu Rada odbyła posiedzenie i ukonstytuowała się jak następuje:

Prezes — L. Niemojewski.

Wiceprezes i Skarbnik — J. Szanajca.

Dyrektor — G. Trzciniński.

Sekretarz Rady — A. Paprocki.

Członkowie — R. Miller, R. Piotrowski, J. Siennicki, R. Śmiałowski.

G. Trzciniński zaofiarował pełnienie obowiązków Dyrektora bezpłatnie.

Do p. 12. Wybór Komisji Rewizyjnej. Powołano przez aklamację Komisję Rewizyjną w składzie następującym:

- Jerzy Müntz (Łódź).
- Tadeusz Michejda (Katowice).
- Tadeusz Jędrzejewski (Gdynia).

Do p. 13. Wybór członków Sądu Z. S. A. P. Wybrano Kolegium Sędziów w składzie następującym:

- Bagieński Jan (Lwów).
- Brucki St. (SAP).
- Goldberg Maks. (SAP).
- Jędrzejewski Tadeusz (Gdynia).
- Kwiec Piotr (SAP).
- Łoboda Zygmunt (SAP).
- Nowakowski T. (K. A. War.).
- Stefanowicz Jan (SAP).
- Wyszyński Witold (SAP).
- Żakowski Jiljusz (SAP).

Do p. 14. Bezrobocie wśród architektów. Wysłuchano referatów: R. Piotrowskiego, Wł. Czernego-Schwarzenberga i M. Spychal-

skiego (załączniki), oraz zgłoszonych przez S. A. P. wniosków które brzmią:

1. Zjazd domaga się od Państwa uruchomienia akcji budowlanej, a w szczególności:

- przystąpienie do opracowania programu technicznego, oraz
- tworzenia na terenie całego Państwa rządowych biur architektonicznych, jako racjonalnego sposobu rozwiązania zadań budowlanych i możliwości zatrudnienia największej ilości architektów.

2. Zjazd domaga się od Państwa nowelizacji rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli przez skreślenie wyrazów „z braku sił fachowych”, we wszystkich tych artykułach, które te wyrażenia zawierają.

3. Zjazd domaga się od Państwa:

- udzielenia zapomóg dla bezrobotnych architektów,
- świadczeń socjalnych dla bezrobotnych architektów,
- moratorium podatków dla bezrobotnych architektów.

W toku dyskusji i przy p. 15 i 17 porządku dziennego, zgłoszono jeszcze szereg wniosków szczegółowych, w związku z zagadnieniem bezrobocia, które polecają Radzie:

- Nawiązanie kontaktu ze wszystkimi organizacjami zawodowymi inżynierów, techników i robotników, a także z instytucjami społecznymi, zainteresowanymi w uruchomieniu budownictwa i stworzenie wspólnego programu działania. Drogą do tego mógłby być ogólnopolski zjazd tych organizacji.
- Domaganie się przestrzegania przepisów ustawy budowlanej o kwalifikacjach osób, uprawnionych do sporządzania projektów i kierownictwa oraz do piastowania urzędów w administracji budowlanej. Na czas bezrobocia należy w województwach, dotkniętych niem, zawiesić ważność art. 370 i 371 Ustawy. Starania te powinny być poparte odpowiednim materiałem statystycznym.
- Zalecenie architektom uprawnionym przyjęcia z pomocą młodej generacji architektów, którzy uprawnieć jeszcze nie mogli otrzymać, drogą podpisywania bezinteresownie wykonywanych przez nich planów na drobne roboty.

Zjazd uchwalił: (wniosek Komisji Redakcyjnej) Zjazd przyjmuje treść referatów w sprawie zastoju budownictwa i wywołanego tym zastojem bezrobocia architektów i poleca Radzie wszcząć niezwłocznie akcję, zmierzającą do zrealizowania tez, ujętych we wnioskach SAP'u. W akcji tej Rada weźmie pod uwagę zgłoszone wnioski szczegółowe.

W głosowaniu nad tym wnioskiem brało udział 24 delegatów. Wniosek uchwalono 12 głosami przy jednym delegacie wstrzymującym się od głosowania. Po ogłoszeniu wyniku głosowania następujące Stowarzyszenia zapowiedziały „votum separatum”:

- Związek Architektów na Śląsku,
- Sekcja Inż. Arch. przy Pol. Tow. Politechn. we Lwowie,\*
- Związek Architektów w Częstochowie,
- Koło Architektów w Warszawie.

Do p. 15. Ustawodawstwo Budowlane.

- Nowelizacja postanowień Rozp. Prezydenta Rzp. z dn. 16.II-28, dotyczących odpowiedzialności kierownika robót. Sprawę referuje, w imieniu Koła Architektów w Warszawie, Wł. Michalski i odczytuje wniosek. Ten sam temat poruszają również wnioski, zgłoszone przez Radę Z. S. A. P. i Koło Architektów i Budowniczych w Łodzi.

Zjazd uchwala wniosek w brzmieniu Komisji Redakcyjnej: Zjazd wzywa Radę do opracowania propozycji nowelizacji Ustawy Budowlanej w kierunku rozgraniczenia odpowiedzialności architekta i przedsiębiorcy.

- Zawieszenie ważności p. d) art. 333 i następnych Rozp. Prezydenta Rzp. z dnia 16.II-28 aż do czasu wydania odnośnych przepisów wykonawczych. Sprawę referuje, w imieniu Koła

Architektów w Warszawie, H. Stiefelman. Zjazd poleca Radzie poczynić odpowiednie starania.

- c) Rozciągnięcie działania Rozp. Prezydenta Rzp. z dnia 16.II 28 na b. dzielnicę pruską. Po oświetleniu sprawy przez delegatów różnych Stowarzyszeń Związkowych z b. dzielnicy pruskiej, uchwalono poprzeć ich starania co do rozciągnięcia działania Ustawy na całą dzielnicę i co do uchwalenia dla Śląska ustawy analogicznej. Ze względów taktycznych uznano jednak za celowe popierać narazie sprawę tylko w stosunku do Gdyni, a po wprowadzeniu tam działania art. 358 — 371 Rozp. wszcząć dopiero kroki co do pozostałej części dzielnicy.

**Do p. 16.** Poradnie ulgowe dla niezamożnych. Imieniem Koła Architektów Pobrzeża Morskiego E. Maciejewski zgłasza wniosek: Należy dążyć do ustanowienia ulgowych poradni, za pokryciem kosztów własnych, dla ubogich w wypadkach pożaru, katastrof i t. p. w tych ośrodkach, gdzie inżynierom architektom przysługuje wyłączne prawo wykonywania projektów i sprawowania kierownictwa budowy. Wniosek Zjazd przyjmuje.

**Do p. 17.** Wolne wnioski i dezyderaty.

1. Organizacja Z. S. A. P.

- a) Rada powinna rozdawać wszystkim delegatom referaty, zgłaszane na Zjazdy, w takim terminie, aby mogli zapoznać się z ich treścią (Kossakowski),
- b) Przyszłe Zjazdy powinny mieć charakter częściowo publiczny. W tym celu materiały, zgłoszone na Zjazd, Rada rozsegreguje na tematy, nadające się do dyskusji publicznej, natomiast tematy, obchodzące wyłącznie architektów, pozostawi do dyskusji zjazdowi zamkniętemu (Rogaczewski).

2. Podatek obrotowy.

Zjazd domaga się od Rady zbadania możliwości zwolnienia architektów od podatku obrotowego, szczególnie jeżeli pracują sami bez zatrudnienia pracowników (Michejda, K. A. w Warszawie).

3. Samopomoc.

Zjazd poleca Radzie opracowanie statutu funduszu wzajemnej pomocy architektów, a mianowicie: Kasy wzajemnej pomocy, Kasy Emerytalnej i funduszu zapomóg pośmiertnych (Rada Z. S. A. P., Koło Arch. w Warszawie).

4. Szkolnictwo zawodowe.

Zjazd poleca Radzie zająć się sprawą programów szkół zawodowych budowlanych (Wąsowicz) i reorganizacją Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej, w szczególności celem rozpoczęcia w Katedrach projektowania architektonicznego, pracy naukowej i nauczania zawodowego, zgodnie ze współczesnymi potrzebami społecznymi (Czerny).

5. Propaganda, prasa.

- a) Zjazd wzywa Radę do podjęcia propagandy roli, znaczenia

i potrzeby zawodu architekta drogą komunikatów prasowych, konferencji prasowych, artykułów, popularyzujących tezy naszej organizacji i prostujących błędne głosy prasy, odczytów publicznych, radja (Talko-Porzecki),

- b) Rada wpłynie na uniezależnienie się Redakcji „Architektury i Budownictwa” od dyrektyw osób postronnych na treść i kierunek pisma (Czerny).

6. Normy Wynagrodzeń.

Przy opracowywaniu norm należy przyjąć zasadę wynagrodzeń ryczałtowych, ustalanych na podstawie kosztorysu wstępnego, sporządzonego w sposób przewidziany w normach. Należy przewidzieć wynagrodzenie dodatkowe za prace, wynikające ze zmian programu (Rada Z. S. A. P.).

Normy powinny stanowić minimum wynagrodzenia; uzgodnić je należy z Min. R. P. i wprowadzić bezwzględnie rygory przestrzegania tych norm (Koło Arch. Pobrz. Morskiego).

7. Prawo autorskie.

Rada zajmie się sprawą zorganizowania faktycznej obrony prawa autorskiego architektów zrzeszonych (Filipowicz).

8. Udział architektów w organach kolegjalnych i w ekspertyzach sądowych.

- a) Rada doloży starań, aby do instytucji społeczno-technicznych oraz do organów zbiorowych administracji budowlanej powoływano architektów wyłącznie przez Z. S. A. P. (Goldberg).
- b) Rada zajmie się sprawą rzeczoznawstwa sądowego w dziedzinie architektonicznej i budowlanej (Matuszewski).

9. Organizacja zawodu.

Zjazd uznaje za sprawę pierwszorzędного znaczenia najrychlejsze powstanie Izb Architektonicznych. Dla zrealizowania tego Zjazd uchwała:

- a) Rada doloży wszelkich starań, aby Statut Z. S. A. P. został przez władze zatwierdzony możliwie prędko, nie pomijając ewentualnie drogi skargi na Komisarjat Rządu z powodu przewlekania legalizacji statutu bez podania motywów.
- b) Zjazd uznaje konieczność powstania ogólnopolskiego stowarzyszenia architektonicznego. W tym celu Zjazd poleca przygotowanie odpowiedniego Statutu oraz obmyślenie form prawnych, na podstawie których poszczególne zrzeszenia mogłyby przystąpić na zasadach autonomicznych do ogólnego Stowarzyszenia.
- c) Zrealizowanie obu powyższych tez Zjazd uważa za wstęp do utworzenia Izby Architektonicznych. Rada poczyni starania w tym kierunku u władz oraz nawiąże kontakt ze sferami przymysłu budowlanego oraz z innymi kategorjami inżynierów. (Wieczorek, Michejda, Wróbel, Kossakowski).

## KILKA UWAG O STANOWISKU ZAWODOWYM ARCHITEKTA

Wnioski S. A. P. w Warszawie, przedstawione na Zjeździe Delegatów Stowarzyszeń Architektonicznych w dniu 18 marca b. r. w sprawie bezrobocia architektów w Polsce, znalazły energiczny sprzeciw ze strony Kół Architektonicznych Warszawy, Lwowa, Wilna, Katowic i jeżeli dodamy, że Kraków wogóle nie należy do zrzeszenia z powodu pewnych różnic statutowych, musimy przyjąć jako fakt, że Delegacja w swoim dzisiejszym składzie nie przedstawia opinii ogółu architektów polskich i że należy zreorganizować tę ważną placówkę jako reprezentację wszystkich polskich architektów, pracujących na całym obszarze Rzeczypospolitej.

W niniejszej rozprawie dotknę tylko najbliższych kwestyj, dotyczących zawodu architekta.

Porównując łączność, jaka panowała przed wojną światową między kołami architektów Krakowa i Lwowa, Warszawy i Poznania, zjednoczonych w jednym związku pod nazwą „Delegacja Architektów Polskich“, ze stosunkami dziś panującymi w wolnej Polsce, musimy zauważyć, że koleżeńskie stosunki zmieniły się na gorsze. Dawne Koła Architektów są rozbite, w Krakowie Koło nie ma nawet własnego lokalu i zamieniło się po wielu próbach na Towarzystwo pod nazwą „Związek Architektów Województwa Krakowskiego“, w Warszawie dawne Koło istnieje, lecz młodszy architekci, grupujący się koło Politechniki, do niego się nie zapisują i utworzyli osobne towarzystwo pod nazwą „Stowarzyszenie Architektów Polskich S. A. P.“ w Warszawie; o Lwowie mało się wie, tak samo o Wilnie i Poznaniu, — jednym słowem na całej linii panuje rozbitcie.

Widzimy, że już najwyższy czas, abyśmy zareagowali na tę apatię i zbadali przyczyny tego stanu rzeczy, by wyjść z martwego punktu. Po wojnie nowe stosunki się wytworzyły, jest więc naszym obowiązkiem je przestudjować, o ile chcemy, aby nasz stan jako wolny zawód wypełnił swe zadania na przyszłość.

Przed wojną, mimo zapór, wynikających z granic zaborów, architekci całej Polski mieli ze sobą kontakt, co rok odbywały się posiedzenia Delegacji Architektów, członkowie kół schodzili się na wystawach budowlanych, jak n. p. w Dreźnie, Częstochowie, w Lipsku, w Krakowie zaś odbył się w roku 1912 ożywiony zjazd, gdzie Koło Architektów Krakowskich dało wyraz swej żywotności, urządzając Polską Wystawę Architektoniczną i szereg konkursów na domy robotnicze.

Jako jeden z tych, którzy przed laty zawiązali koło architektów i pomogli do utworzenia Delegacji A. P., która była rodzajem łącznika między kołami Krakowa, Lwowa i Warszawy, pozwolę sobie przedstawić do rozważenia Kolegów, stojących na czele organizacji architektów, niektóre uwagi, mające za cel wskazanie, jak stosunki wogóle się zmieniły i że sprawa bytu architektów jako zawód jest zagrożoną w przyszłości, jeżeli sami nie znajdziemy wyjścia dla poprawy tych stosunków.

Rzucimy pokrótce okiem na te zmiany: katastrofalne ogólne zubożenie społeczeństwa, spowodowane wojną światową, powstałe w pierwszych latach naszego oswobodzenia przez inflację — oraz dzisiejszy ogólnonarodowy kryzys ekonomiczny, powodujący dla ogółu budujących, a specjalnie dla architektów kryzys niezwykły. Przed wojną wielu architektów, praktykujących w naszych stolicach, miało sposobność projektowania pałaców, dworów, budynków gospodarczych na wsi, dzisiaj ten rodzaj pracy jest znikomy, z powodu zmian, zaszłych dla wielkiej własności w Polsce. Budowało się lub się przerabiało rocznie około 150 — 200 dworów, nasi architekci jeździli po Kresach, dziś zajętych przez bolszewików, co po-

wodowało zajęcie dla wielu; dziś można liczyć ilość budowli na wsi na palcach.

W miastach obywatele również dużo budowali, dziś zubożeli do- szcześnie, bowiem przez ustawę o ochronie lokatorów, a wogóle z braku pożyczek długoterminowych nie można podjąć budowy większych kompleksów. Wprawdzie ożywiono inicjatywę prywatną przez uruchomienie kooperatyw mieszkaniowych, lecz i te wegetują, często z powodu niefachowego prowadzenia, ale najczęściej z powodu niedostarczenia w całości pożyczek, uchwalonych przez komitety rozbudowy.

Również miasta, jako takie, mało budują i mało kiedy zatrudniają architektów, gdyż jak wiemy znajdują się prawie wszystkie w stanie bardzo trudnym pod względem finansowym. Należy jeszcze zauważyć, że ustawy o świadczeniach społecznych ogromnie obciążają przedsiębiorstwa budowlane, przeto podniosły się nadmiernie koszty budowy. Ten moment również jest jednym z najbardziej utrudniających ruch budowlany.

Do dzisiaj cała działalność budowlana koncentrowała się w urzędzie centralnym w Warszawie, w Ministerstwie Robót Publicznych, rzadko dawano projekty do wykonania prywatnym architektom, opracowując je w swych biurach — jednym słowem, doszliśmy do takiego rodzaju „etatyizmu“, który według zdania wielu, jest bardzo szkodliwy tak ze względu na sztukę, jak dla wolnego zawodu architektów.

Wogóle stosunki się tak ukształtowały, że wielu architektów dąży do tego, ażeby zostać urzędnikiem państwowym lub miejskim, nie mogąc w wolnym zawodzie zapracować na życie i utrzymanie rodziny. Jeżeli dodamy, że z naszych uczelni wychodzi rocznie poważna ilość architektów dyplomowanych, potrzebujących wejść w życie praktyczne, to widzimy, że problem doprowadzenia sprawy architektonicznej na lepsze tory nie jest łatwy do pokonania.

Powyższe fakty dowodzą jasno, że musiał zapanować między architektami pewien niedostatek z powodu braku pracy, który doprowadza do wniosków podobnych, jakie S. A. P. przedstawiło na Zjeździe Delegatów Stowarzyszeń Architektów z dnia 18 marca b. r.; wnioski, które ubliżają poprostu powadze i godności zawodu architektury i jak słusznie kolega Józef Krupa w artykule pod tytułem „Dwa stanowiska“ w Nr. 5 „Architektury i Budownictwa“ utrzymuje, ich uchwalenie nie dawałoby pożądanego rezultatu, podnosząc wartość poważnego stanowiska memoriałów, wniesionych przez Stowarzyszenie Zawodowe Przemysłowców Budowlanych, dążące realnie do uzdrowienia budownictwa przez pomoc w pożyczkach długoterminowych. Przecież jedynym słusznym stanowiskiem zawodowym architekta jest współpracowanie z innymi czynnikami dla dobra ogółu. Tymczasem widzimy, że pojęcia o roli architekta nie są u nas jasno sprecyzowane. Odbija się to nawet w nomenklaturze.

Dziś mamy autoryzowanych architektów, dyplomowanych architektów, inżynierów architektów oraz architektów budowniczych. Chciałbym podnieść jedną przytem anomalję, wprowadzoną przez nasz Rząd Centralny. Architekci, którzy dostali prawo budowy na cały obszar Rzeczypospolitej bez egzaminu, na podstawie kwalifikacji, uzyskanych w b. rządach zaborczych, są wprawdzie zaliczeni do architektów, ale nie mają prawa użyć orła polskiego w swojej pieczęci. Widzimy zatem, że w określeniu kwalifikacji i stanowiska architekta mamy taki sam zamęt, jak pomiędzy organizacjami.

Trzeboby się postarać o uporządkowanie tych stosunków. Architektem jest ten, który projektuje i budowę przeprowadza zapomocą przed-



siębiorycy, a więc z reguły nie jest przedsiębiorcą. Odwrotnie, budowniczy jako przedsiębiorca nie powinien nosić tytułu architekta. Sprawy należy tak ukształtować, aby budowniczy czyli przedsiębiorca budowy nie robił konkurencji architektom i odwrotnie. Te dwa zawody winny się uzupełniać dla lepszego wykonania budowli, a w czasie kryzysu wspólnie pracować dla uruchomienia budownictwa, i nie mogą sobie nawzajem robić konkurencji. Poza to chodzi o to, aby architekci trzymali się norm, ustalonych statutami przy umowach z klientami. Igranie z cenami, określonymi w normach, przynosi ujmę godności zawodowego architekta. Również należy się gruntownie porozumieć w sprawie konkursów architektonicznych.

Konkursy, ogłaszane w ostatnich miesiącach, stosują się już wprawdzie w ogólnych zarysach do norm, ustalonych przez organizację architektów, ale dotychczas nie podaje się do publicznej wiadomości protokołu obrad Jury, a przecież należy do najważniejszych zadań konkursów wydanie opinii o pracach wystawionych, a w szczególności prac nie premjowanych.

Na koniec przychodzi sprawa czasopism. Mamy dwa czasopisma fachowe dla architektów: ginący już „Architekt”, wychodzący od 36 lat w Krakowie i „Architektura i Budownictwo”, wydawane od lat kilku w Warszawie przez tamtejsze koło. Czasopisma te winny się wzajemnie uzupełniać, aby dać ogółowi architektów pogląd na rozwój architektury w kraju i zagranicą. „Architekt” nie jest już podtrzymywany przez ogół architektów, może się utrzymywać tylko jedynie z pomocą subwencji Ministerstwa W. R. i O. P. Są-

dzimy, że redakcje obu czasopism winny się porozumieć i stworzyć podstawy współpracy.

Przecież Kraków, jako stara siedziba Sztuki i Kultury, posiada pewne walory i winien mieć możność wypowiedzenia się w kwestji rozwoju wspólnych problemów, przy poparciu ogółu architektów i stolicy. Uznajemy, że Warszawa jako stolica ma stanąć na czele ruchu organizacyjnego, ale z drugiej strony uważamy, że wszystkie ogniska winny razem działać, a zatem Kraków, Lwów, Katowice, Poznań i Wilno powinny być w równej mierze reprezentowane w Związku Stowarzyszeń.

Wiemy, że inne zawody rok rocznie się zbierają, dając dyrektywę ogólną dla ożywienia i polepszenia stosunków swoich członków i my, mając w pamięci przysłowie „w jedności siła”, zbierzmy się w wielkiej liczbie, aby skutecznie działać dla dobra ogółu, zamiast zwracać się do Rządu o wsparcie i o zastąpienie wolnego zawodu architekta nową instytucją rządową.

Kończąc te spostrzeżenia, zwracamy się do Koła Architektów w Warszawie, jako najstarszej z istniejących organizacji architektów w Polsce, aby w porozumieniu z S. A. P. i innymi Kołami czy Zrzeszeniami wezwało Związek Stowarzyszeń Architektów Polskich do zwołania wszystkich architektów w najbliższym czasie na Zjazd Ogólny, na którym Władze Związku zdadzą sprawę ze swych dotychczasowych wysiłków nad zjednoczeniem wszystkich organizacji architektów w Polsce i gdzie będą mogły być roztrząsane kwestje tu poruszone, mające za zadanie podniesienie naszego stanowiska zawodowego.

EDGAR NORWERTH (S. A. P.)

## N A F A Ł S Z Y W E J D R O D Z E

W ożywionej i sprężystej działalności S. A. P'u, który rozumiejąc, zdawało się, swoje przeznaczenie i cel istnienia, energicznie dążył do rozszerzenia ramek swej działalności, zorganizował szereg komisji — naukowych, technicznych, odczytowych i t. d., przystąpił wreszcie do wydania wcale dobrze pomyślanego Biuletynu, — wyłoniły się nieoczekiwane zgrzyty, tem przykrzejsze, że łatwo mogą doprowadzić do pełnego rozbicia się największego obecnie stowarzyszenia architektonicznego w Polsce.

W czerwcowym komunikacie Zarządu, rozesłanym członkom SAPu, znajdujemy takiego rodzaju „uchwałę majowego zebrania miesięcznego”:

- 1) podać do wiadomości kolegów następującą rezolucję Zarządu: „Wobec umieszczenia w Nr. 5 czasopisma Architektura i Budownictwo artykułu p. t. „Dwa stanowiska” — w sposób jednostronny i wybitnie tendencyjny oświetlającego działalność SAP, — Zarząd na posiedzeniu w dniu 18.V 1932 postanowił wystrzymać prenumeratę czasopisma dla SAP, i jednogłośnie uchwalił, jako obowiązujące dla członków Zarządu, powstrzymanie się od prenumeraty i udziału w dostarczaniu artykułów i materiału fachowego do pisma. Jednocześnie zwraca się do kolegów z apelem o solidaryzowanie się ze stanowiskiem Zarządu”.

Trudno jest naprawę w jakikolwiek sposób „solidaryzować się” ze stanowiskiem Zarządu w tej sprawie, solidaryzować się z uprawianiem prymitywnego terroru w postaci bojkotu jedynego w Polsce pisma architektonicznego.

Nie mamy tutaj zamiaru podnosić walorów ani wad tego pisma. Jest ono takie jak jest, i jakie widocznie może być, podtrzymywane nie tyle prenumeratą, ile ofiarnymi zastrzykami jego założycieli

i ciężko zdobytymi subwencjami. Chodzi obecnie nie o jego wartość techniczną, która zresztą w wysokim stopniu zależy od nas samych — architektów, ile o sposób załatwienia się z organem, który pozwolił sobie dać miejsce kilku słowom krytyki w stosunku — nie do Stowarzyszenia nawet, i nie do „działalności SAP”, jak to mylnie jest zredagowane w przytoczonej uchwałie, lecz do jednego tylko dokumentu, który rzeczywiście daje szerokie pole do krytyki, o wielostrzejszej, niż to uczynił inż. J. Krupa w swoim artykule.

Architekci, jako elita kulturalna społeczeństwa, jako ci, na odpowiedzialności których leży uzewnętrznienie tej kultury, najbardziej może są powołani do wzorowego zastosowania „miary i ładu” w swoich poczynaniach. Nie jest to w żadnym razie droga terroru i bojkotu, tylko droga kulturalnej rywalizacji w słowie, piśmie i czynach. Idąc bowiem w kierunku, obranym przez Zarząd, łatwo dołączymy się uchwały wybicia szyb i zdemolowania redakcji, która ten oto artykuł ważyła się wydrukować, z apelem do członków o solidaryzowanie się. Ale i takie nawet ostre reagowanie na krytykę nikogo nie przekona o słuszności stanowiska SAPu.

A stanowisko, obecnie przez SAP zajęte, jest istotnie bardzo problematyczne.

Wobec katastrofalnie zwiększającego się wśród architektów bezrobocia, Stowarzyszenie zupełnie słusznie wysunęło sprawę złagodzenia jego skutków na plan pierwszy swojej obecnej działalności, skupiając na tym punkcie całą swoją energję i wysiłek. Wobec wielkiej, a stale zwiększającej się ilości dotkniętych bezrobociem kolegów, sprawa staje się ogromnie doniosłą i wymaga wyjątkowo poważnego do niej ustosunkowania się, i ściśle spojonej we wspólnym wysiłku akcji wszystkich zrzeszonych architektów.

Zadaniem Zarządu Stowarzyszenia, występującego z inicjatywą tej walki, jest wynalezienie takiej średniej linii działalności, na którejby mogła się skupić największa ilość architektów, ustalić hasła dobitne i jasne dla każdego, wykuć oręż efektywnie i mocno działający w obranym kierunku. Wymaga to przede wszystkim głębokiego przemyślenia i oparcia się o szerokie podstawy dobra społecznego. Niestety, pierwsze kroki w tym kierunku przez Zarząd poczynione, są wybitnie nieudane. Brakiem należytego przemyślenia grożą nie tylko rozbiciem z miejsca tak pożądanego jednolitego frontu wystąpienia architektów, ale i możliwością poważnego rozłamu wśród placówki, tak mozolnie przez kilka lat organizowanej, a która w krótkim czasie stała się liczną i wpływową.

W biuletynie SAP Nr. 2 znajdujemy szereg wniosków na Zjazd Delegatów Stowarzyszeń, w których Zjazd ma w bardzo imperatywnej formie domagać się od „Państwa”:

- 1) uruchomienia akcji budowlanej, a w szczególności:
  - a) przystąpienia do opracowania programu technicznego, oraz
  - b) tworzenia na terenie całego Państwa rządowych biur architektonicznych, jako racjonalnego sposobu rozwiązania zadań budowlanych i możliwości zatrudnienia największej ilości architektów,
- 2) skreślenia wyrazów „w braku sił fachowych” w artykułach prawa budowlanego, które te wyrażenia zawierają,
- 3) udzielenia dla bezrobotnych architektów zapomóg, świadczeń socjalnych i moratorium podatków.

Z szeregu tych postulatów tylko jeden chyba nie budzi żadnych zastrzeżeń zasadniczych i jest niewątpliwie konieczny. Jest to nawoływanie do podjęcia prac nad ustaleniem programu budowlanego, opracowania „idealnego” planu rozbudowy w szerokiej skali państwowej. Ustalenie dobrze przestudowanego planu stopniowej a planowej rozbudowy wynędzniałego kraju jest koniecznością niewątpliwą, która przy ewentualnej zmianie konjunktury ogromnie ułatwi zorganizowanie systematycznej pracy i orjentowanie się w potrzebach i budżetach budowlanych.

Ale narówni z tym niewątpliwym w zasadzie punktem, Zarząd wysuwa cały szereg postulatów, dopuszczających ogromną rozpiętość dyskusji, a przez to samo niepotrzebnie gmatwujących i zaciemniających główną akcję zwalczania bezrobocia.

Jest naprawdę bardzo wątpliwe, żeby w obecnych czasach istniała jakaś wpływowa grupa, „koterja”, czy jednostka społeczna, któraby „nie chciała” uruchomienia akcji budowlanej. Trudno bowiem sobie wyobrazić jakąś grupę społeczną, któraby w rozwinięciu tej akcji nie była zainteresowana i ją świadomie utrudniała. Więc jeżeli budownictwo stoi, to widocznie jedynie dlatego, że instytucje kierownicze, czy rządzące, czy wogóle „Państwo”, od którego domagamy się jego uruchomienia, uruchomić go nie może, lub powiedzmy poprostu nie umie. I wszyscy o tem dobrze wiemy. Jeżeli więc w tem przekonaniu z całą bezwzględnością „domagamy się” od „Państwa” zrobienia tego, czego ono jawnie zrobić nie umie, — należy myśleć, że posiadamy jakiś sekret puszczania w ruch stojących warsztatów, że możemy „nauczyć” tych, co „nie umieją”, i wskazać im ten lewar, który potrafi ruszyć z miejsca spetryfikowaną sprawę.

Niestety, takiego sekretu nie posiadamy, przynajmniej nie został on ujawniony, i z takim samym powodzeniem moglibyśmy zwrócić się do Ligi Narodów o niezwłoczne przerwanie światowego kryzysu. Jest więc to przykry strzał w pustkę. Niepotrzebne i wysoce szkodliwe osłabienie efektywności ataku.

Jako następny punkt domagania się jest nakaz tworzenia rządowych biur architektonicznych. Gdyby ten punkt był umotywowany jedynie „możliwością zatrudnienia największej ilości architektów” — nie spotkałby prawdopodobnie obiekcji, jako normalny środek zatrudnienia bezrobotnych. Ale poparcie go argumentem „racjo-

nalnego sposobu rozwiązania zadań budowlanych” nasuwa ogromne wątpliwości, a już w żadnym razie nie może być przyjęte jako pewnik, nie wymagający udowodnienia.

Otóż w długiej enuncjacji, opracowanej przez Komisję walki z bezrobociem, a poprzedzającej jako wstęp powyżej przytoczone wnioski — nic, oprócz nieskoordynowanych wykrzykników, znaleźć nie potrafimy.

Mamy ogromny żal do Zarządu Stowarzyszenia za umieszczenie do publicznego użytku w Biuletynie tej enuncjacji, która przedstawia się jako podstawowe „credo” Stowarzyszenia. Trudno bowiem wyobrazić sobie dokument bardziej pusty myślowo i fałszywy w tonie, niż ten „referat”, mający poprzeć uchwalone wnioski.

Rozpoczyna się on od dość powierzchownego umotywowania konieczności ustalenia programu budowlanego i przytacza szkic załegłej pracy w budownictwie, a z tego wyprowadza bezpośredni wniosek, że „do pracy tej, która jest zadaniem dzisiejszego architekta, nie posiadamy wśród nas kadr dostatecznie wyszkolonych pracowników”. Trzeba przyznać, że zdanie to dziwnie koliduje z żądaniem skreślenia wyrazów „z braku sił fachowych” w artykułach prawa budowlanego.

Idąc dalej i stwierdzając, że pracy jest ogrom, autor przychodzi do słusznego zresztą przekonania, któremu nikt nie przeczy, że „społeczeństwu kilku ludzi nawet o bardzo głośnych nazwiskach nie wystarczy”, a w bezpośrednim związku z tym wynalazkiem następuje tyrada, która zasługuje na przytoczenie jej w całości.

„Tu — powiada niepodpisany autor — nie chodzi o danie możności sprawiania rozkoszy estetycznych sobie i garstce wybranych wtajemniczonych. Tu wchodzi w grę sprawa wyższego porządku, sprawa rozwoju lub obumierania społeczeństwa. Dlatego (!?) praca ta do prywatnych pracowników trafić nie może. Jej wynik nie może zależeć od przypadkowego nastawienia lub usposobienia jednostek. Skończyć trzeba z legendą o zabójczym działaniu pracy usystematyzowanej, ujętej w ścisłe karby współpracy i wzajemnej zależności, — pracy biurowej — na zdolność twórczą i wytwórczą architekta. Co w pracy biurowej jest złego, należy poprawić, a nie cofać się od wyższych form pracy uspołecznionej do niższych, chałupniczo rzemieślniczych”.

Niestety, ta „legenda o pracy biurowej” powstała nie od dziś dnia. Co robić, ale trudno mi jest oprzeć się wspomnieniom z przed kilkunastu laty, kiedy takie same tyrady, żywcem prawie w tych samych słowach ujęte, słyszało się w innych warunkach i innym otoczeniu, w chwilach najbardziej zażartej walki o system wychowania w wyższych szkołach Moskwy. Od tego czasu dużo wody upłynęło. Legenda stała się ciałem i duchem. Wieści, idące od wschodu, — „ze wschodu słońce!” — stwierdzają, że już i tam przekonali się, że „twórcza praca szerokich kompletów i mas” tyle jest warta, co standaryzowana miłość. Poco więc mamy ciągnąć się w ogonku „ościnnych sąsiadów” i podnosić zaśnieżone ścierki dla tworzenia z nich chorągwi i hasel? Z wyciśniętego już jak stara cytryna eksperymentu krzesać bojowy okrzyk walki z bezrobociem?

A zresztą należy być konsekwentnym. Nie można jedną ręką wznosić sztandar „wyższych form” pracy biurowej, jako jedynej formy współczesności, a drugą organizować i propagować konkursy, mające przecie na celu wyciąganie na światło boże tych świeżych myśli, tryskających z „niższych chałupniczo-rzemieślniczych” prac, wykonywanych pod stołem i na stole, na taborecie i na łóżku, jak się dało, ale często o wiele cenniejszych od tej wyższej uspołecznionej formy biurowej.

Takie mocno już stęchłe i przestarzałe hasło nie potrafi zebrać wokół siebie dostatecznej ilości współczujących. A przecież o to prawdopodobnie referentom chodziło?

Wczytując się dalej w ten oryginalny dokument i doszukując się

jakiegoś sprecyzowania zasadniczej myśli, mimowoli przychodzimy do wniosku, że dziwni to jacyś „architekci” tę enuncjację układali. Architekci, którzy jawnie zwątpili w wyższość kulturalną swego zawodu, ludzie, którzy w rozterce dusznej namiętnie odrzucają wszystko to, co stanowi o ich kwalifikacji w społeczeństwie, a tej swojej odrębności wyraźnie się wstydyż. Tylko od takiego bowiem, na rozdrożu stojącego architekta możemy spodziewać się sarkastycznych i jakby rozgoryczonych uwag o niższości spraw „rozkoszy estetycznych” i o sprawie „wyższego porządku, sprawie rozwoju lub obumierania społeczeństwa”. Od ludzi, którzy mówią o sobie, że „dozłiliśmy do zrozumienia wpływu czynników innych, niż pseudo-estetycznych na kształtowanie domu”, ale jeszcze nie doszli, niestety, do zrozumienia tego, że żadne, ani najbardziej kulturalne ani najbardziej dzikie społeczeństwo bez tych „rozkoszy estetycznych” obejść się nie mogło i nie może, ani w stadium swego rozwoju, ani nawet obumierania. Że właśnie architekci, i nikt inny, do tego są powołani, aby czynniki „pseudo-estetyczne” podnieść do prosto-estetycznych, ponieważ każde „pseudo” jest złe, a najgorszą może jest „pseudo-mądrość”, zanurzająca się z głową w mocno już przestarzałą modę gołego funkcjonalizmu.

Jest to ze wszystkich punktów widzenia stanowisko najbardziej fałszywe, jakie mogą zająć architekci.

Odrzucając od siebie pogardliwie sprawy estetyki, z dziwnym zaślepieniem oddajemy tę jedyną pozycję, na której opiera się sens naszego istnienia w społeczeństwie. Pozycję, której nikt, prócz nas architektów, obronić nie może, — oddajemy sztandar Estetyki Społecznej. Poczóż mamy nieopatrznie pozbywać się tego, co mamy najcenniejszego, tego, w czym jest nasza siła i nasz sens istnienia, a w czym nikt inny nas zastąpić nie może?

Wywyższając ponad wszystko sprawy budowlane, wtórne sprawy technicznego środka wykonania myśli architektonicznej, bezapelacyjnie stawiamy nad sobą krzyżyk i znikamy z horyzontu społecznego. Możemy ile chcąc ludzić się tem, że „umiemy budować tak, że nędza zdrowotna i nędza kulturalna mogą zniknąć nazawsze”, sprawa od tego bynajmniej się nie zmienia, to samo potrafią zrobić inni — lepiej od nas. Nie ludźmy się, że „drogi nasze biegną zupełnie równoległe z drogami inżynierów ładowców”, nie umizgujemy się do nich nadaremno, bo na tych drogach będziemy bezkonkurencyjnie bici. Budować oni umieją dużo lepiej od nas, rozpiętość ich zagadnień jest znacznie szersza, zadanie bardziej skomplikowane, a uczono ich lepiej od architektów. To, co budujemy my, a czem tak niepotrzebnie i nieoględnie się szycimy, nie jest żadną filozofją, to samo, a często lepiej potrafi zrobić rutynowany technik budowlany. Budownictwo nasze polega na dopilnowaniu moczenia cegły, mieszania betonu, ścisłego wykonywania mądrzejszych, lub głupszych przepisów budowlanych. Nie jest to żadna magja. Ale tam, gdzie w tym samym domu mieszkalnym zachodzi najmniejsza komplikacja, wychodząca poza ramki przepisów — zwracamy się do inżynierów specjalistów, bo w tej materji są oni od nas mądrzejsi. Trudno, ale się z tem musimy pogodzić. Sprawy techniczne tak się rozwijają i doskonalą, że utrzymanie się na poziomie współczesnych zagadnień wymaga całkowitego poświęcenia się tym sprawom. Takiegoż, jeżeli nie większego poświęcenia się wymaga architektura, sprawa formy i wyrazu. Mamy tylko jedno życie — rozdwoić go nie potrafimy. Albo w jednym, albo w drugim będziemy dyletantami i amatorami, i dlatego albo w jednym, albo w drugim musimy ustąpić. Czyż więc nie lepiej wybrać to, do czego jesteśmy stworzeni?

Stąd też u autora, który oddał to, co miał najcenniejszego, zjawia się zupełnie konsekwentnie retoryczne a bardzo charakterystyczne, zapytanie:

„A może mylimy się, może tylko zawód architekta jest zawodem schyłkowym, może musi on wymrzeć tak, jak wymarł zawód wozivody, a ginie dorożkarz i telefonistka? Może nie

mamy już prawa upominać się o organizację budownictwa, bo jeśli ono znów powstanie, to już może bez nas, architektów?”.

I pomimo, że autor z rozpaczliwym przerażeniem wykrzykuje, że „Tak nie jest! Nie!”, i chce siebie i innych przekonać, że „jest zawodem żywym”, to przecież każdy zdrowo myślący człowiek odpowie mu, że owszem, właśnie tak jest, że architekt, który architekturę się wyrzekł, a sięga wyłącznie po podrzędne dla niego sprawy „techniczne i gospodarcze”, staje się narzędziem niepotrzebnym, tym właśnie wozivodą i salaciarzem, których widmo tak go przeraża. Może on spokojnie zwinąć chorągiewkę i otworzyć sklepik z guzikami.

Jest to strona zasadnicza referatu, pod którym żaden kochający i szanujący swój zawód architekt nie zechce się podpisać. Jest to stanowisko, które w żadnej mierze nie przyczyni się do głównego celu podjętej akcji zwalczania bezrobocia.

A pozatem jest ten dokument w swych chaotycznych wywodach tak dziecinnie naiwny, że samą swoją treścią rozbija wszelką powagę, której od takiego dokumentu żądać możemy.

Trzeba bowiem mieć duszę bardzo dziewiczą i nieświadomą, ażeby w sztandarowych enuncjacjach Stowarzyszenia wypisywać takie zdania:

„Obecny system rozdziału prac i traktowania architektów indywidualnie, obecny system przedłużania studjów na wydziałach architektury, (dodawanie nowych katedr, rozszerzanie zakresu pracy przy dotychczasowych) prowadzi do coraz większej pauperyzacji architekta. Z dużej ilości młodych architektów, nie zyskujących rozszerzonymi studjami ani odrobiny więcej szans w indywidualnej walce o głośne nazwisko i własne biuro, tylko niewielka ilość osiągnie to zapewnienie dobrobytu. Ogromna większość jest skazana na rolę najemników do końca życia właśnie w tych biurach prywatnych. I t. d...”.

Pomimo, że dość trudno jest zrozumieć, w jaki sposób rozszerzenie studjów i utrudnienie pracy naukowej może prowadzić do pauperyzacji zawodu architekta, dziwnem musi się wydać przekonanie, że wszelkie rozszerzenie studjów ma za jedyny cel ułatwić osiągnięcie „głośnego nazwiska” i zapewnienie dobrobytu. Zrozumiałe w myślach pięcioklasisty przekonanie, że sama wyższa szkoła jest już gwarancją genialności — nie powinno byłoby należeć miejsca w enuncjacjach poważnego stowarzyszenia, które dobrze musi wiedzieć i uczyć tych, którzy jeszcze tego nie wiedzą, że żadna szkoła nie jest standartową fabryką „głośnych nazwisk” i że normalnie tylko „niewielka ilość” właśnie dochodzi do niego rzetelną pracą i doskonałym wykonywaniem swego zawodu, no i odrobiną czysto indywidualnego talentu.

I wedle ogromnej większości tych o rozgłośnych nazwiskach, właśnie ta praca, niegdyś przeprowadzona w „roli najemnika” w biurach prywatnych, niemało się przyczyniła do wywyższenia tego imienia ponad przeciętny poziom tuzinkowości. Dla tych „byłych najemników” napewno zostanie niezrozumiała wyższość samopoczucia pracownika biurowego o „zapewnionej każdemu możliwości owocnej działalności” przy przypadkowo wyznaczonym, a nie koniecznym mądrym naczelniku biura, — nad pracą „najemnika” w biurze prywatnym, które bądź co bądź układa na zasadach wolnego wzajemnego doboru.

Naprawdę szkoda dobrze w zasadzie pomyślanych Biuletynów na to, by robić z nich bezkłę meetingową do wygłaszania historycznych przemówień.

Rozpoczynając szlachetną akcję walki z bezrobociem wśród kolegów, nie należy dopuszczać do wykorzystania jej jako odskoczni do wypadów demagogicznych, nic nie dających, prócz bardzo niepożądanego rozłamu w mało zgodnych i bez tego szeregach architektów.

Edgar Norwerth (SAP)



## WALNE ZEBRANIE SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ ARCHITEKTÓW POLSKICH.

Dnia 30.VI 1932 r. odbyło się w lokalu p. Z. Wóycickiego Walne Zebranie członków Spółdzielni Wydawniczej Architektów Polskich.

Na porządku dziennym znajdowały się następujące sprawy:

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania
2. Sprawozdanie Zarządu.
3. Bilans za rok ubiegły (r.I 31 r. — r.I 32 r.).
4. Budżet na rok 1932.
5. Sprawozdanie Rady Nadzorczej.
6. Wybór członków Zarządu i zastępców.
7. Wybór członków Rady Nadzorczej i zastępców.
8. Wolne wnioski.

W wyniku zostały ukonstytuowane nowe władze Spółdzielni, mia-

### Ukonstytuowanie się Komitetu Redakcyjnego „Architektury i Budownictwa“.

W miesiącu czerwcu na posiedzeniach Zarządu S.W. A. P. został ukonstytuowany Komitet Redakcyjny w osobach pp. architektów: R. Gutta, J. Krupy, W. Matuszewskiego, R. Millera, T. Nowakowskiego, Cz. Przybylskiego, Z. Wóycickiego i red. S. Woźnickiego.

### Konkurs na Fasadę Sklepową.

W dniu 11 maja b. r., odbyło się posiedzenie jury Sądu Konkursowego Ogólnopolskiego Konkursu na Fasadę Sklepową. Jury w składzie:

Prof. Rudolf Świerczyński—Dziekan Wyd. Architektury Pol. Warsz.,  
Prof. Zygmunt Kamiński — Prodziekan Wydz. Architektury Pol. Warsz.,

Prof. Dr. Lech Niemojewski,

Prof. Bohdan Pniewski,

Stanisław Gałęzowski—Prezes Wydz. Kół Architekt. O. Z. A. K. N.,

Stanisław Murczyński — Prezes Zw. Stuch. Architektury

przyznało następujące nagrody:

Nagroda I — Z. Karpiński i P. M. Lubiński.

„ II — J. Bogusławski.

„ III — J. Poliński i B. J. Przyłuski.

Zakupiono prace następujących autorów:

J. Bogusławskiego, J. Polińskiego i B. J. Przyłuskiego, S. Sandeckiej i M. Nowickiego, A. Stypińskiego, E. Szparkowskiego i W. Koziejowskiego.

### LIST OD STOWARZYSZENIA TECHNIKÓW W POZNANIU.

Od Stowarzyszenia Techników w Poznaniu otrzymaliśmy następujący list z prośbą o jego wydrukowanie.

„**Kilka uwag do artykułu p. inż. Czarneckiego p. t. „Budownictwo w Poznaniu“, ogłoszonego w nr. 1/1932 czasopisma „Architektura i Budownictwo“.**

Po przeczytaniu wspomnianego artykułu odnosi się wrażenie, że budownictwo w Poznaniu (projektowanie budowli) faktycznie potrzebuje zbawiennych reform, ponieważ „charakter i poziom architektoniczny całego szeregu nowych domów, wybudowanych w ostatnich latach (przedtem nie?) w mieście i nowo utworzonych osiedlach jest ogromnie różnorodny, niejednolity i pozostawiający wiele do życzenia“.

Rzekomo winną jest nowa ustawa budowlana, która w całej rozciągłości dopiero za 7 lat w Poznaniu obowiązywać będzie, a która zezwoli na sporządzenie projektów tylko „architektom uprawnionym“.

nowicie: do Zarządu zostali wybrani — pp. architekci: Józef Krupa, Julian Lisiecki i Tadeusz Nowakowski; na zastępców — Teodor Bursze, Witold Matuszewski i Romuald Miller; do Rady Nadzorczej — pp. architekci: prof. Marjan Lalewicz, prof. Władysław Michalski i Zygmunt Wóycicki; na zastępców: Franciszek Lilpop i prof. Czesław Przybylski.

W czasie omawiania punktów porządku dziennego rozwinęła się ożywiona dyskusja nad całokształtem zagadnień, związanych z egzystencją „Architektury i Budownictwa“. Ogólne uznanie zgromadzonych uzyskał pogląd, że w czasie obecnym pismo to powinno być trybuną dla omawiania spraw architektury i budownictwa w najszerszym zakresie, jak też zagadnień bytu społecznego i państwowego Zawodu Architekta.

Autor artykułu jest zdania, że potem będzie lepiej. Tak nie jest. Przyczyny szukać należy w nieodpowiednim stosowaniu nawet obecnych przepisów budowlanych, które dają możliwość nadzorowi budowlanemu odrzucenia nieodpowiednich projektów, czego nie czynił. Tak powstały owe „niejednolite i t. d. domy“.

Zaznaczyć należy, że autor artykułu dłuższy czas był kierownikiem Mejskiej Poradni Budowlanej i sam owe szpetne budowle zatwierdzał. A może autor zmienił kierunek?

Wina leży więc nie po stronie projektujących, lecz po stronie urzędu zatwierdzającego bądź plany zabudowania nowych osiedli, bądź też projekty budowy poszczególnych obiektów. Poza tym jesteśmy zdania, że ani dotychczasowa, ani nowa ustawa budowlana nie będzie w stanie umożliwić uzyskanie projektów jednolitych i pod względem idealnych.

Następnie, może jest najważniejszym, że właściciel budowy wybiera projektodawcę i od jego osobistej inteligencji zależy uzyskać siłą odpowiednią. W tej kwestji mogą, naszym zdaniem, wypowiedzieć się tylko ci, którzy dłuższy czas prowadzili biuro architektoniczne. Z powyższego wynika, że i po całkowitem zastosowaniu nowej ustawy budowlanej niewiele się zmieni, jeżeli poradnia budowlana będzie tolerowała nieudane projekty. Egzaminy i dyplomy nie przysporzą jednostek utalentowanych. O tem, że dyplom niezawsze chodzi w parze ze sztuką, można się przekonać na ulicach Warszawy, Krakowa, Lwowa i innych miast polskich, na terenie których obowiązywały i obowiązują rygory i ograniczenia, tak upragnione przez autora. Jest na świecie duża ilość bardzo uzdolnionych architektów, którzy wogóle w życiu egzaminów nie składali, a sławny niemiecki architekt Teodor Fischer oświadczył, że oprócz matury nie zdołał złożyć ani jednego egzaminu“.

Podpisał Prezes i sekretarz Stow. Techników w Poznaniu.

W związku z powyższem, otrzymaliśmy od p. inż. T. Czarneckiego następujące wyjaśnienie:

„Stowarzyszenie Techników w Poznaniu zupełnie niesłusznie poczuło się dotknięte treścią jednego zdania w artykule moim o budownictwie w Poznaniu.

Uważam, że każdy zawód powinien być wykonywany przez osoby, do tego odpowiednio przygotowane i upoważnione.

Są jednostki uzdolnione, które bez studiów wyższych potrafią wybić się. Nie trzeba sięgać aż do przykładów niemieckich, mogąc przytoczyć nazwiska znanych architektów polskich. Ale to są jednostki. Nie można więc twierdzić, że wszyscy, którzy nie mają odpowiednich studiów, mogą dorównać tym, którzy je posiadają. Z wyjątków nie należy robić reguły.

Przez parę miesięcy w roku ubiegłym, byłem faktycznie referentem, t. zw. „Miejskiej Poradni Budowlanej”. Właśnie tam mogłem się przekonać o niskim poziomie zgłaszanych projektów. Poradnia budowlana miała za zadanie opiniowanie dla Nadzoru Budowlanego projektów pod względem estetycznym. Wolno jej było zatem poprawiać jedynie fasady, bez zmiany rzutów, względnie sposobu zaprojektowania i ujęcia całości. Poradnia, nie mając żadnej prawnej podstawy do wydawania i przeprowadzania swojej korekty, nie mogła wpływać należycie na prawdziwą wartość projektu. Obecnie specjalna komisja, stworzona przez Magistrat, ma przepro-

wadzić reorganizację i ustalić zakres i sposób działania poradni budowlanej. Być może, że działalność tej instytucji da lepsze wyniki w przyszłości.

Muszę zaznaczyć, że autorami ogromnej ilości tych najsłabszych projektów, przeciwko którym występowałem, nie byli członkowie Stowarzyszenia Techników, lecz ci, którzy do żadnego stowarzyszenia fachowego zaliczyliby się nie mogli.

Inż. T. Czarniecki.

Z opublikowaniem powyższej odpowiedzi Redakcja uważa dyskusję za wyczerpaną.

## KRONIKA ZAGADNIEŃ BUDOWLANYCH

W nr. 4 „Cementu”, organu Polskich Fabryk Portland Cementu, znajduje się interesujący artykuł dr. Victora Kuttner'a p. t. „Światowa sytuacja gospodarcza i zagadnienia budowlane”.

Autor wychodzi z założenia, że przed przystąpieniem do rozwiązania jakichkolwiek aktualnych zagadnień, przedewszystkiem należy dokładnie poznać sytuację, w jakiej się znajdujemy, ocenić wszystkie stosunki tak, jakimi są one w rzeczywistości, a nie tak, jakbyśmy je widzieć pragnęli... Nie można życia naginać do teorii, lecz przeciwnie — teoria powstaje z obserwacji życia.

Zastanawiając się z tego punktu widzenia, autor stwierdza, że „gospodarstwo światowe doznało silnej rsy; rwie się jeden łącznik po drugim”. Każde państwo idzie swoimi drogami, wspólność interesów staje się coraz słabsza... Państwa oddzielają się murem zarządzeń celnych, gospodarczych, walutowych...

Stan ten wydaje się naturalny. Jest to podświadoma samoobrona ciała przed tkwiącą w niem chorobą, jest to jedyna bodaj najskuteczniejsza droga do uratowania własnego życia.

Im więcej kraje z wzrastającym uprzemysłowieniem są w stanie zaspakajając swoje potrzeby masową produkcją własną, tembardziej ogranicza się wymiana dóbr. Prowadzi to bezwzględnie do tworzenia się mniej lub więcej zamkniętych obszarów gospodarczych i do jak najdalej idącej samowystarczalności.

Pod tym kątem widzenia należy rozpatrywać każde zagadnienie wewnętrzne i łatwiej będzie znaleźć rozwiązanie, gdy będziemy liczyć tylko na własne siły i możliwości.

Autor na wstępie stwierdza, że przemysł budowlany jest u nas przemysłem kluczowym, t. j. takim, który wprawia w ruch cały szereg przemysłów, związanych z budownictwem.

Zagadnienie budownictwa było palące od samego wskrzeszenia Państwa Polskiego. Brak mieszkań wzrastał, potęgowany przyrostem ludności.

Nie ulega więc wątpliwości, że zapotrzebowanie na mieszkania istnieje ogromne, a jednak w ostatnich czasach jest coraz mniej poszukujących mieszkań, choć jeszcze przed rokiem mieszkania w starych domach były przedmiotem olbrzymich transakcji....

Dziś handel mieszkaniami ustał, lecz stąd nie można wnioskować, że popyt zmalął.

„Wobec niepewności stosunków ogólnych, wobec silnego skurczenia się możliwości zarobków, każdy, kto nawet byłby w stanie o własnym domu lub mieszkaniu pomyśleć, utrzymuje swoje oszczędności w stanie płynnym, wyczekując dalszego biegu wypadków”. Ponadto te oszczędności względnie sumy, które stałyby w społeczeństwie na ten cel do dyspozycji, w zasadzie nie wystarczają na wybudowanie własnego mieszkania, a możliwości uzyskania jakichkolwiek kredytów tak bardzo zmalały, że taki drobny kapitalista ani myśleć się nie odważy o rozpoczęciu budowy, zdając sobie jasno sprawę z tego, że własnymi środkami budowy nawet najskromniejszej nie wykończy, a odpowiednich kredytów na ten cel nigdzie nie uzyska. „Aby ten drzemiący popyt pobudzić i pochowane kapitały doprowadzić do ich właściwego celu, trzeba jakiejś silnej zachęty, jakiegoś silnego bodźca, któryby przewyciężył pesymizm i nieufność, jakie się, niestety, w społeczeństwie zakorzeniły”.

Jakże wobec tego wyglądają możliwości techniczne wzmocnienia ruchu budowlanego? Przemysły hutniczy, cementowniczy, ceramiczny, drzewny są albo zupełnie nieczynne, albo pracują w 15% do 20% swojej zdolności produkcyjnej, a konieczność konserwowania warsztatów pracy powoduje coraz głębsze wycieńczenie finansowe i doprowadza je nieomal do katastrofy (recte ruiny).

Ratunek dla tych przemysłów leży wyłącznie w zwiększonym zbycie wewnętrznym (z uwagi na motywy wyżej wyluszczone). Zaden z tych przemysłów nie jest w stanie sam wszcząć akcji budowlanej, gdyż jest za słaby. „Już od dwóch lat zdawaliśmy sobie jasno sprawę z tego, że akcja taka może być wszczęta jedynie przy skoordynowanym wysiłku wszystkich zainteresowanych przemysłów, idącym w kierunku stworzenia pewnych podstaw kredytowych i pewnych wspólnych ofiar, współmiernych z korzyścią, jaką wzmoczony ruch tym przemysłom przysporzy”.

Rozważając dalej sprawę warunków, w jakich znajduje się budownictwo, autor stwierdza, że bodaj najważniejszym czynnikiem dla ruchu budowlanego jest zagadnienie kapitałów, potrzebnych do tego celu. Ponieważ uzyskanie zagranicznych kredytów nie wchodzi w rachubę, przeto należy się rozejrzeć, czy nawet w obecnych warunkach depresji gospodarczej nie znajdują się na ten cel jakoweś kapitały. I tu autor zatrzymuje się na Funduszu Bezrobocia. Ileż roboczych rąk jest niezatrudnionych i żywi się nie ze swej pracy, a z zapomóg prywatnych i publicznych, w pierwszym rzędzie z Funduszu Bezrobocia. Olbrzymie sumy są wydawane bezużytecznie, jedynie dla utrzymania nagiego życia robotników, zresztą zupełnie nieproduktywnie, podobnie, jak nieproduktywne jest utrzymywanie wszystkich wyżej wspomnianych niepracujących przedsiębiorstw. Siły robocze odpowiednio zużyte stworzyłyby nowe dobra, wzbogaciłyby majątek narodowy, — podczas gdy obecnie majątek ten zostaje bezpowrotnie konsumowany. Przyciągnięcie więc sił niezużytych, a zgrupowanych około Funduszu Bezrobocia, jest rzeczą bezwzględnie możliwą i stosunkowo łatwą”.

Oto druga teza autora.

Żałowanie się gospodarstwa światowego, żałowanie się systemu kredytowego i monetarnego spowodowały dezorientację co do możliwości na przyszłość i poczynić, któreby mogły ożywić życie gospodarcze.

Są to objawy, których żadną siłą, żadnym dekretem ani ustawą zmienić nie można. Trzeba przez celową konkretną pracę, której wyniki będą widoczne, omal że namacalne, odbudować w społeczeństwie wiarę, że droga, po której się idzie, prowadzi do jakiegoś osiągalnego celu.

Nie można odrazu rozwiązać wszystkich zagadnień. Zazebniają się one wzajemnie, a mnogość ich może wywołać uczucie bezsilności. „Zagadnienia te winny być rozdrobnione, i każdy na swoim odcinku winien swój mały krąg zagadnień załatwiać, zmierzając do utrzymania swego bytu z uwzględnieniem, rzecz jasna, interesu ogólnego i faktycznych możliwości. Tylko konkretne, pewne i widoczne dla każdego korzyści mogą wyciągnąć na światło dzienne ukryte w społeczeństwie kapitały i doprowadzić je do odpowiedniego zużycia”.

Autor prostuje dalej utarte mniemanie, że zniżka cen materiałów budowlanych mogłaby spowodować wzmocnienie ruchu budowlanego, zapytując: czy zniżka ceny produktów rolnych wywołała zwiększenie popytu na te produkty? Rzeczywistość mówi, że nie. Również zastój ruchu budowlanego nie tkwi w wysokiej cenie materiałów i robocizny, lecz przedewszystkiem w braku środków finansowych, któremu indywidualnie nikt nie jest w stanie zaradzić. Z rozważań powyższych wynika, że zainteresowane przemysły oraz Fundusz Bezrobocia powinny w interesie ogólnym znaleźć wspólną platformę działania, rezultatem którego byłoby ułożenie konkretnego planu budowlanego, jego sfinansowanie i przeprowadzenie, — bez bezpośredniej ingerencji rządu, ew. pod jego nadzorem.

Program tej akcji byłby następujący:

1. Program budowlany na rok bieżący takiej akcji z udziałem wspomnianych czynników powinien się obracać w granicach 20 — 25 milionów złotych.

2. Budować należy domy szeregowe 3 — 5 pokojowe, jakoteż pojedyncze domy, jedno- lub dwurodzinne 3 — 6 pokojowe.

3. Należałoby opracować kilkanaście planów typowych, od których tylko małe odchylenia byłyby dopuszczalne, przez co koszty projektowania i robót przygotowawczych znacznieby potaniały.

4. Należałoby przeprowadzić we wszystkich częściach pewną normalizację celem umożliwienia masowej produkcji wszystkich składowych części budynków.

Organizacja specjalna, na ten cel utworzona, albo też jedna z istniejących instytucji, winna przyciągnąć wszystkie zainteresowane, wyżej wymienione czynniki i winno w niej być ześrodkowane kierownictwo całej akcji.

Sfinansowanie tej akcji przedstawiamy sobie następująco: przemysły, dostarczające materiałów budowlanych, winny dostarczyć całego materiału, potrzebnego dla tegorocznego planu, po cenach obniżonych, na warunkach płatności, które omówimy poniżej. Wyroby stolarskie, żelazne, odlewy i t. p. winny być znormalizowane i wykonane przez większe, dziś prawie w zupełności niezatrudnione warsztaty.

Grunt pod budowę mogłyby być postawione do dyspozycji bądź przez państwo, przez samorządy, bądź też przez prywatnych właścicieli, a zapłata za nie nastąpiłaby w podobny sposób, jakbyśmy to zaproponowali dostawcom materiałów.

Przy robotach tych zatrudnieni powinni być robotnicy, pobierający zapomogi z Funduszu Bezrobocia i praca ich powinna być tak zorganizowana, aby możliwie największa ilość robotników znalazła zatrudnienie; a więc należałoby pracować na 2 do 4 zmian dziennie, względnie na dobę, przez co, dzięki przyspieszonemu po-

stępowi robót, również możnaby osiągnąć znaczne oszczędności na kosztach.

Finansowanie tej akcji mogłoby się odbyć w sposób następujący: nabywca domu lub mieszkania wpłacałby w miarę postępu robót w ciągu roku 20 do 30 procent kosztów budowy łącznie z placem. Fundusz Bezrobocia wpłacałby te sumy, które wypłaca dotąd jako zapomogi, w formie pożyczki. Dostawcy materiałów budowlanych otrzymaliby zapłatę gotówką po zrealizowaniu obligacji na ten cel wydanych.

Po ukończeniu robót Bank Gospodarstwa Krajowego wydałby obligacje w koniecznych granicach, które to obligacje ze względu na ważność akcji i mały rozmiar w roku bieżącym mogłyby być przejęte przez P. K. O. Uzyskane w ten sposób sumy zostałyby użyte na spłatę dostawców, właścicieli gruntów i częściowy zwrot wpłat, uskutecznionych przez Fundusz Bezrobocia.

Rzuczone powyżej myśli należałoby naturalnie w chwili przystąpienia do tego zagadnienia szerzej omówić. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że energicznie podjęte kroki mogłyby dać w krótkim czasie odpowiednie rezultaty i stworzyć na przyszłość dogodną formę dla popierania ruchu budowlanego.

Taka konkretna, ze ściśle wytyczonym celem zapoczątkowana akcja jest zupełnie czem innym, niż wszelkie próby poprawy dzisiejszych naszych stosunków, jest widocznym wysiłkiem z widocznymi korzyściami, a mimo to, że ani swoją wielkością, ani jednostronnością nie pozostaje w żadnym stosunku do ogromu innych zagadnień, to jednak wydaje się nam być pewnym drogowskazem dla formy poczynań, zmierzających do wyrwania nas z tego martwego punktu, na którym utkneliśmy, bez oglądania się na nieosiągalną i nierealną pomoc z czyjejkolwiek strony.

**Tylko realna praca, chociażby na najdrobniejszym odcinku, może stworzyć znośne warunki na przyszłość.**

## Z ZAGADNIENI BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO.

Na marginesie książki „Jak uruchomić budownictwo mieszkaniowe” arch. Edmunda Pitaka (str. 143).

Sprawa budownictwa mieszkaniowego nie jest wyłącznie zagadnieniem technicznym, ani finansowym. Jest spletem wszystkich warunków naszego życia, jest sprawą o znaczeniu socjalnym. Stąd podjęcie do tego zagadnienia i ew. projekty rozwiązania go noszą zawsze specjalny charakter, uzależniony od poglądów socjalnych wnioskodawcy. Pod tym względem ton książki omawianej, sposób obrony idei autora, oraz jego końcowy projekt własny posiadają bardzo wyraźne zabarwienie. Autor jest zdecydowanym obrońcą prawa własności i zdecydowanym wrogiem tych poczynań społecznych lub państwowych, które wchodzą w kolizję z tem prawem. Jest dalej zdecydowanym obrońcą inicjatywy prywatnej, która „przy należytych warunkach społecznych i państwowych, powinna być podłożem rozwoju dobrobytu obywateli i Państwa”, wrogiem zaś wszelkiej kurateli przymusowej i opłacanej ze środków społecznych przymusowej opieki nad społeczeństwem, nazywanej stale przez autora „etatyzmem”.

Rozwój bogactwa narodowego, zdaniem autora, powstaje nie przez obciążenia, podatki, pożyczki przymusowe i tym podobne środki, stosowane dla uzyskania kapitałów, potrzebnych dla uruchomienia budownictwa, lecz przez system oszczędności każdego obywatela, lokowanej w stałej wartości, jaką jest budowa. Czyli, innymi słowami, autor przeprowadza punkt widzenia ekonomisty (Zdzisława Grabskiego), cytowanego we wstępnym motto: „Dopóki nie nastąpi odbudowa oszczędności w Polsce, dopóty nie będzie można walczyć skutecznie z głodem mieszkaniowym”.

„Dopóki społeczeństwo samo nie będzie w stanie lokować własnych kapitałów w bud. mieszkalnem — dopóty kryzys mieszkaniowy w Polsce trwać będzie”.

Na książkę arch. Pitaka patrzymy jeszcze z innego punktu widzenia. W dobie, kiedy spłot wydarzeń natury ekonomicznej i politycznej wytwarza warunki, w których się gubi myśl przeciętnego człowieka i nie znajduje środków do wyjścia z ciężkiej sytuacji, praca ta jest

dowodem, że przedstawiciele zawodów, zainteresowanych w żywotności budownictwa, stają w obronie pewnych tez, w których przeprowadzeniu widzą pomyślność i dobrobyt kraju. Ażeby je wysunąć, należy dużo rzeczy zbadać, do wielu rzeczy ustosunkować się krytycznie i samemu popracować nad swoim systemem zaradczym.

Sądźmy, że właśnie to zainteresowanie się sprawami ogólnymi jest drogą, która doprowadzi do opanowania sytuacji przez jej zrozumienie i zajęcie odpowiedniego stanowiska. Omawiane dziełko jest pod tym względem bardzo cennym źródłem, gdyż autor, dążąc do możliwie wszechstronnego ujęcia tematu, streścił i scharakteryzował krytycznie niemal wszystkie projekty, dążące do rozwiązania problemu mieszkaniowego, jakie dotychczas powstały w Polsce. Dlatego też praca arch. Pitaka powinna znaleźć się w ręku każdego architekta, gdyż wyjaśniając źródłowo całą skalę omawianego zagadnienia, wraz z jego tłem społecznym, przyczyni się niewątpliwie do określenia drogi, po której kroczyć należy, aby dojść do celu. Przyczyni się również do wytworzenia krytycznego i świadomego stosunku wobec wieńczącego dzieło oryginalnego projektu autora, mającego na celu rozwiązanie problemu mieszkaniowego w Polsce. Do spraw, poruszonych w omawianem dziełku wypadnie nam nieraz jeszcze powrócić, wobec czego narazie poprzestajemy na tej wzmiance.

I. Krupa.

FABRYKA LUSTER, przedsiębiorstwo robót szklarskich J A N S Z U L C (Warszawa). Eirma egzystuje od r. 1917.

Wylączna sprzedaż szkiele do konstrukcji żelazobetonowych marki „SUNFIX“ wyrób Tow. „St. Gobain Chauny i Cirey“ Francja. Wykonywa w własnym zakresie wszelkie roboty w zakresie szklarstwa wchodzące, lustra i szkła szlifowane wszelkiego rodzaju, zasłony bufetowe, szyby samochodowe, wielkie szyby wystawowe. Z poważniejszych prac sklepowych wymieniamy:

1) w kawiarni „Italia“ szklenie, lustra w sali marmurowej, świetliki do konstrukcji żelbetowej „Sunfix“. 2) w restauracji „Nowa Gospoda“ — lustra, zasłony bufetowe, blaty na ładach i stojakach ze szkła marblitowego 25 mm. grubości. 3) w barze i restauracji „OAZA“ — zasłony bufetowe, lustra i roboty szklarskie, oraz witraże. Prace szklarskie: 4) dla 3 cukierń firmy „Ziemiańska“. 6) dla sklepów firmy „E. Wedel“. 7) dla sklepów firmy „J. MATUSZEWSKI“. 7) sklep f. J. Zalewski Nowy Świat 57. 8) B-cia Jabłkowscy“ i wiele innych.